THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN" Appearing every Thursday is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania. Published at 56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the "Wielkopolanin" 56 - 22nd St. Pittsburg, Pa. TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN" Organ urzędowy Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa. Wychodzi w każdy Czwartek. Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy: "Wielkopolanin" 56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa. TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylwanii.

Prenumerata wynosi: Rocznie... Półrocznie... Za granicami St. Zjedn... Pojedyńczy numer...

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 46 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 17-go Listopada, 1904, (November 17) Rok VI

Protokół z Czynności

III POLSKO-KATOL. KONGRESU, ODBYTEGO W DNIACH 27, 28 I 29 WRZEŚNIA, w Pittsburgu, Pa., Stany Zjedn. Półn. Am.

Jak było zapowiedziano na ostatniej Sessyi Kongresu, — odbył się wieczorem tego samego dnia w Carnegie Hall Walny Wiec (Mass-Meeting) Polaków z Pittsburga i Okolicy oraz Delegatów Kongresu.

Aczkolwiek wieczorem od 6ej do 7ej spadł deszcz rzęsisty i była burza z grzmotami i błyskawicami, — nie przeszkodziło to jednak licznemu zgromadzeniu się Polonii tutejszej w pięknej i obszernej hali koncertowej Carnegie Hall.

Przepełnione naszymi tramwaje elektryczne, z różnych stron miasta przybywały jedne za drugimi, zwożąc uczestników wiecu przed halę.

Długo jeszcze przed oznaczonym czasem (8a wieczorem) hala zapełniła się niemal zupełnie wiecownikami, — między którymi było też i wielu amerykanów.

O godzinie 8:10 wychodzą na olbrzymią scenę spiewaczki i śpiewacy Chóru par. śgo Stanisława Kostki pod dyrekcyą p. L. Kramp; po nich wychodzą Najprzewielebniejsi Biskupi:

Canevin z Pittsburga i Donahue z Weeling, W. Va., — oraz inni wybitniejsi goście, jak: księża, Dr. Fronczak z Buffalo, Prokurator miasta Chicago J. F. Smulski, Dr. Sadowski z Pittsburga Cenzor Związku Narodowego i inni.

Po przegrywce orkiestry Chór śgo Stanisława zaśpiewał powitalną pieśń i parę innych narodowych pieśni.

Ksiądz C. Tomaszewski występuje na przód sceny i przemawia krótko, najprzód po polsku a potem po angielsku, zaznaczając w angielskiem przemówieniu, że dziś amerykanie mogą się przekonać, że my polacy jesteśmy wcale niepoślednimi obywatelami tutejszego kraju, bo nie tylko że uprawiamy i zachowujemy między sobą nasz język ojczysty, ale przytem nie ustępujemy rodowitym amerykanom ani w znajomości tutejszego krajowego języka, ani w tem, że z pośród ludu naszego wyszli urzędnicy krajowi, jak senatorowie, rzecznicy miejscy, lekarze itp. — Ks. C. T. przedstawia na Przewodniczącego Wiecu pana J. F. Smulskiego, prokuratora miasta Chicago.

Przewodniczący, pan Smulski, najprzód w polskim a potem w angielskim języku dziękuje za zaszczyt mu wyrządzony, pochwala liczność zebrania i powołuje na pierwszego mówcę Doktora Fronczaka z Buffalo.

(Świetna ta mowa podana była swojego czasu w Wielkopolaninie i we wszystkich innych polskich gazetach w Ameryce).

— —

Po Doktorze Fronczaku przemawiał długo i niezmiernie dowcipnie, z werwą wybitnie amerykańską, Najprzewielebniejszy Biskup Donahue z Wheeling. Biskup Donahue był niegdyś stanowym adwokatem, zanim się stanowi Kapłańskiemu poświęcił, to też mówił prawdziwie po amerykańsku: czasami mowa jego tryskała dowcipami, tak że śmiać się trzeba było serdecznie, — to znów pełna patetyzmu, do łez wzruszała słuchaczy. A zna ten biskup historyę Polski doskonale, czego dał dowody w swej mowie wymieniając z amerykańska nazwiska naszych wielu królów i bohaterów, przytaczając różne historyczne daty wielkie bitwy, stoczone przez Polaków w obronie Chrześciaństwa i Europy przed nawałą tatarską i turecką, wspomniał o Chocimie, o Wiedniu, o Grunwaldzie, o Psiem Polu itp. Na ostatku zawadził o Kurokiego i o Kuropatkina, życzył polakom zmartwychwstania Ojczyzny i zakończył słowami polskimi, dość dobrze wymówionemi: "Boże zbaw Polskę!"

Po mowie ks. Biskupa Donahue, Chór śgo Stanisława odśpiewał łacińską kantatę "Oremus" w cześć Papieża, Piusa Xgo.

— —

Następnie ks. C. Tomaszewski przedstawia następnego mówcę: Mecenasa J. F. Smulskiego, rzecznika miasta Chicago.

Świetna ta historyczna mowa, wygłoszona w angielskim języku, wielkie wywołała na zgromadzonych wrażenie.

(Mowa ta była swojego czasu podana w Wielkopolaninie i we wszystkich prawie gazetach polskich w Ameryce, a podana była w oryginale angielskim i w polskiem tłumaczeniu).

— —

Po mowie mecenasa Smulskiego przemawiał dość długo na temat ściśle religijny, Najprzewielebniejszy biskup-koadjutor miejscowy, ks. b. Canevin. W mowie swej nie czynił żadnych alluzyi do żadnych nadziei narodowościowych, tylko wzywał do wykonywania jaknajściślejszego obowiązków religijnych i obywatelskich, — dając za przykład znaną całemu światu przeszłość i gorącą wiarę przodków naszych.

— —

Nareszcie, na zakończenie Wiecu, miał mowę Wny ks. Wojtalewicz z South Chicago. W mowie swej dziękował Biskupom za ich łaskawą bytność na nabożeństwie Kongresowem i na Wiecu, zreassumował pokrótce treść mów i narad Kongresu dziękował Wnym Księżom licznie na Wiecu zebranym i Publiczności, — poczem po wspólnem odśpiewaniu hymnu 'Boże coś Polskę' uczestnicy opuścili salę, pełni że nadziei sprawa polskości postępuje naprzód i że nawet tu w Ameryce: "Polska jeszcze nie zginęła!"

Tak się zakończył Walny Wiec, korona i ozdoba Kongresu Polsko-Katolickiego.

Z Wojny

Japonsko-Rosyjskiej.

— Wiadomości z wojny japońsko moskiewskiej jest i w tym tygodniu nie wiele. Dają ztamtąd znać tylko tyle, że obie wraże armie stoją okopane i oszańcowane bardzo silnie na południe od Mukdenu; drobniejsze walki wywiadowcze między frontami obu tych armii trwają bezustannie, a tak samo bezustannie walą do siebie z armat obie strony, — ale większej bitwy dotąd nie było.

— Port Arthura jeszcze do tej chwili (środa) się trzyma, ale już goni ostatkami, a japończycy ciągle robią podkopy i zajmują pomału nawet fossy najbliższych od miasta warowni.

— Namiestnik Mandżuryi Aleksiejew przybył niedawno z pola walki do Petersburga, aby carowi osobiście zdać sprawę ze swych czynności w Mandżuryi.

— Ważniejsze telegramy z pola walki są następujące:

— Mukden, Mandżurya dnia 8go Listopada. — Front rosyjskiej armii ciągnie się na długość 66 mil (zapewne 60 wiorst) Wczoraj artyllerya rosyjska bombardowała silnie stanowiska japońskie. Skutek kanonady niewiadomy. Jenerał Liniewicz, mianowany dowódzcą 1ej armii, przybył tu dzisiaj z Rossyi i objął komendę.

— Tokio dnia 9go. Donoszą tu z pod Mukdenu, że po silnej kanonadzie japończycy wypędzili moskali z silnej pozycyi nad rzeką Sakhe.

— Londyn 10go. — Głoszą tutaj, że rząd japoński oświadczył prywatnie, że gotów jest rozpocząć rokowania pokojowe. Angielski minister spraw zewnętrznych zapytał prywatnie przedstawiciela Rosyi, czy nie można by pomyśleć o zaprzestaniu wojny, lecz otrzymał odpowiedź, że Rossya nie myśli o tem i będzie prowadzić wojnę do ostatka. Rossya nie zgadza się na żadne pośrednictwo.

— Londyn dnia 11go. — Japoński ambasador, baron Hayashi miał oświadczyć, że skoro Japonia zdobędzie Port Arthur wtedy gotowa będzie rozpocząć rokowania pokojowe, ale pod warunkiem, że Rossya ustąpi całkowicie z Mandżuryi i takową zwróci Chinom.

— Moskwa, Rosya, 12go. Niemirowicz Danczeńko, słynny korespondent donosi z Mukdenu, że japoński jenerał Kuroki został zabity odłamem bomby rosyjskiej jeszcze dnia 4go października. (Później donoszą z Japonii, że to nieprawda.)

— Mukden 12go. Stan rzeczy w niczem się nie zmienił. Kanonada obustronna trwa prawie nieprzerwanie. Japończycy czują się za słabi aby nas zaatakować. (To widać i moskale są za słabi kiedy nie atakują? Red.)

— Petersburg 13go. Głoszą tutaj, że rosyjski rząd stara się zagranicą o pożyczkę w sumie 250 milionów rubli. Niemieccy bankierzy podobno pożyczą Rossyi dwie trzecie tej summy a bankierzy w Hollandyi resztę.

— Tokio, Japonia, 14go. — Donoszą tutaj, że krzyżownik Gromoboj uderzył o skałę i odniósł kilka uszkodzeń we Władywostoku.

Jeżeli to jest prawdziwem, to eskadra władywostocka będzie skazana na bezczynność.

Tokio, 13go (po południu). — Z głównej kwatery w Mandżuryi telegrafują:

W kierunku lewej armii nieprzyjaciele atakowali z Wuchetai 11 listopada rano, lecz zostali odparci.

9 listopada 200 piechoty i 300 kawaleryi napierali w kierunku Siazaiton, lecz byli przez nasze wojsko odparci. Rosyanie powrócili do Machantzu. Rosyanie stracili 60, a my 6 ludzi.

Główna kwatera gen. Kuropatkina, 13 listopada. Via Fusan. — Siły rosyjskie dotąd obozują na północ rzeki Shakhe.

Bombardowanie japońskie się zmniejsza. W ostatnich dniach po stronie japońskiej nie było zabitych lub rannych.

Cheffoo, 13 listopada. — Żadnych wiadomości o Porcie Artur dotąd nie otrzymano.

— Główna kwatera japońska pod Port Arthur dnia 14. W pierwszych dniach Listopada zdobyli Japończycy okopy zewnętrzne i fossy paru najgłówniejszych cytadel i fortów. Dostali się tam przekopami podziemnymi, w których musieli krwawo walczyć. Straciliśmy przytem 1,500 ludzi.

— Tokio, 14go. Cesarz miał naradę z ministrami i jenerałami. Obmyślano sposoby na przyjęcie rosyjskiej floty bałtyckiej. (Przyjmią ją zapewne gorąco i zatopią!)

Petersburg dnia 15go — Donoszą tu, że część floty bałtyckiej została radośnie przyjęta przez francuzów w porcie Dakkar w Afryce, ale gubernator oświadczył Rożestwieńskiemu, że nie może pozwolić mu na zaopatrzenie się w węgiel w tym porcie neutralnym. Z Mandżuryi donoszą, że marszałek jap. Oyama otrzymał znów pod Mukdenem znaczne posiłki.

— Tokio 15go. Z pod Port Arthura donoszą jakoby jenerał Stoessel zostaj ciężko ranny. Spiedzy i dezerterzy z Port Arthura opowiadają, że wojsko cierpi już głód we fortecy; — żołnierze chcą się poddać i niektórzy uciekają, ale oficerowie zabijają z rewolwerów każdego kto im jest podejrzany.

— Tokio 15go. Podczas ataku na wschodnie wzgórze, zdobyli Japończycy w dniu 30 października fosę głównego fortu która okazała się szerszą, głębszą i lepiej bronioną, niż się spodziewano. Trzeba było zdobywać podziemne ganki, łączące fosę z fortem. Zacięta walka toczyła się pod ziemią, a Rosyanie trzymają się dotychczas w niektórych lochach podziemnych. Saperzy nasi pracują nad ich podminowaniem. Kiedy skończą swą robotę, twierdza zostanie zdobytą. Straty Japończyków podczas ataku na fort wynosiły tysiąc ludzi.

— Mukden 15go. — Rossyjska gazeta mandżurska ,,Wiestnik" notuje z pochwałami dla japończyków ten fakt, że japończycy odsyłają do Petersburga wszystkie kosztowności, jakie znajdują po bitwie na trupach rosyjskich. Moskiewscy oficerowie chwalą bardzo za to japończyków. (Moskale tego nie robią, lecz przeciwnie, — kradną wszystko co znajdą na trupach).

— Petersburg 15go. Reszta floty bałtyckiej: 2 krążowniki, 7 torpedowców i 6 transportów wyruszą w tych dniach z Libawy, by połączyć się z flotą Rożestwieńskiego. Z raportu admirała Rożestwieńskiego pokazuje się, że moskale rzeczywiście strzelali do własnych okrętów na Morzu Północnem. Na pancerniku Aurora ubili między innymi i swojego popa. (A to celni kanonierzy!..)

Petersburg 15go. — Bogaty kupiec Perłow z Moskwy otrzymał list od pani Stoessel, żony komendanta załogi Port Arthura, w którym pani ta uprasza o pomoc dla nieszczęśliwych obrońców twierdzy, z których jedni są pozbawieni rąk lub nóg, inni oślepli, a jeszcze inni mają mlecz pacierzowy uszkodzony i zostali również kalekami na zawsze.

— Cheffoo, Chiny, niedaleko przez morze od Port Arthura, dnia 16go. Przybył tu dziś rano rosyjski najszybszy kontrtorpedowiec ,,Roztropny" któremu pod wodzą kapitana Pelem udało się zeszłej nocy wymknąć z Port Arthura. Po przybyciu tego statku do portu Czeffuu, urzędnik chiński oświadczył Pelmowi, że musi się z terpedowcem wynosić w ciągu 24 godzin na morze. — Rosyjski konsul udał się na Roztoropnego i zabrał z niego ważne depesze z Port Arthura przywiezione, — potem Rostoropny odpłynął w odosobnione miejsce, załoga wylądowała do miasta, a w parę minut potem dały się w okręcie słyszeć trzy explozye i Rostoropny poszedł na dno! Moskale zatopili go sami, bojąc się, aby się nie dostał w ręce japońców jak niedawno w tym samym porcie pancernik ruski ,,Ryeszytelnyj". Spisali się jednak moskale gracko, bo przywieźli dla cara wiadomości od Stoessla z osaczonego Port Arthura.

AMERYKA.

Filipińska żona.

Pani Lucy A. Green zamieszkała w Chicago z wielce oryginalnego powodu stara się o rozwód. Dnia 10 lutego bm. została żoną niejakiego Williama A. Greena, który przed czterema laty wstąpił był do wojska Stanów Zjednoczonych został wysłany na Filipiny, a powróciwszy otrzymał posadę przy kolei Illinois Central. — Wieczorami opowiadał swojej żonie dużo o zwyczajach na Filipinach. Szczególnie wymownie opowiadał o tem, jak to filipińskie niewiasty, jeżeli zostaną opuszczone przez mężów, nie spoczną, dopóki męża nie odnajdą, chociażby miały go szukać po całym świecie. Opowiadał, jak one bywają zazdrosne, a przytem zawzięte i podstępne; jeżeli się przekonają, że mąż stał się niewiernym i ożenił się z kim innym, to niezawodnie zabijają tę drugą żonę. Przy tej sposobności nadmienił, że wedle tamtejszego zwyczaju pojął tam za żonę pewną Filipinkę, która też powiła mu dziecko, a pomimo, że żołnierze nie uważają takiego związku za obowiązujący, gdyż ślubu formalnego się nie bierze, — to on przecież się obawia, iż ta Filipinka przybędzie do Chicago, ażeby go odszukać. Otóż pani Green w obawie, że zostanie zamordowana przez Filipinkę, wniosła skargę rozwodową.

Nie zawsze urzędnik może kierować swą swawolą.

Z Toledo, Ohio, donoszą: — Rada miejska miała dnia 1go listopada sposobność przekonać się, że nie zawsze zdrowo jest postępować wbrew woli ludu.

Gdy odbywała się sesya, na której przeprowadziła nową umowę z kompanią tramwajową na dalsze 25 lat, zebrał się olbrzymi tłum ludu na około gmachu i wtargnął do sali, — gdzie ,,ojcowie miasta" się znajdowali. W jednej chwili zaczęło się zaburzenie. Śmielsi poczęli wyzywać radnych od rabusiów, budlerów itp. a inni poczęli wygrażać się nawet pięściami.

Zawezwano czterdziestu policyantów, którzy mieli odprowadzić radnych do domów, ale żaden z nich nie miał odwagi wyjść na ulicę. Kilku śmielszych nie chcąc siedzieć do północy w sali posiedzeń, wyszło pod eskortą policyantów, ale na ulicy tłum obrzucił ich kamieniami, grożąc śmiercią, jeżeli ugoda z kompanią zostanie zatwierdzona.

Cleveland, Ohio.

Rząd austryacki uwiadomił rząd tutejszy, że Słowacy, wracający do kraju posiadają fałszywe austryackie banknoty. — Agentom związkowym udało się aresztować trzech Słowaków, w których mieszkaniu znaleziono nietylko zapas fałszywych pieniędzy, lecz i przyrządy do ich fabrykowania. — Aresztowano Jana Kierkowicza Michała Owiercic i Jana Herwata. Wyszukiwali oni Słowaków wracających do Europy i wymieniali im dolary na wyroby swojej fabryki.

Oświadczenie Roosevelta.

Waszyngton, 10 listop. — Wczoraj rano, po dojściu do przeświadczenia, że został wybrany prezydentem, oświadczył Roosevelt pisemnie, co następuje:

,,Wysoko cenię zaszczyt, — jaki mnie spotkał ze strony ludu amerykańskiego przez danie mi wotum zaufania za to, com zdziałał lub co zdziałać usiłowałem. Głęboko czuję odpowiedzialność, jaka na mnie spada z tytułu tego wotum zaufania i postanawiam uczynić wszystko co jest w mojej mocy, ażeby okazać się godnym zaufania. — W dniu 4 marca upłynie 3 i pół roku mojej służby, a ten czas stanowi pierwszy peryod mojej prezydentury. Panuje mądry zwyczaj, ażeby nikt nie ubiegał się o urząd prezydenta po raz trzeci. Stosując się do tego zwyczaju oświadczam stanowczo, że pod żadnym warunkiem kandydatem na przyszłego prezydenta nie będę i nominacyi na takowy nie przyjmę".

Dar Menelika.

Washington D. C. 9 listopada. — Nadeszła tu posyłka daru króla Menelika abisyńskiego dla prezydenta Roosevelta.

Dar ten składa się z dwóch lwic, dwóch strusi, zebry i 2 małp.

Jedna lwica zdechła w drodze.

Możliwe zmiany w gabinecie.

Washington, D. C. 10go. — Z końcem marca roku przyszłego, spodziewane są w tutejszym gabinecie ministeryalnym pewne zmiany. I tak Cortelyou zostanie generalnym pocztmistrzem, a Wynne, albo jego zastępcą, albo wybitnym dyplomatą. Sekretarz Wilson i Hitchcock już podeszli w wieku, sami oświadczyli gotowość złożenia urzędu. Sekretarzowi Shaw, przypisują chęć ubiegania się w roku 1908 o nominacyę na prezydenta i jako taki, zapewne złożyłby urząd. Sekretarze: Hay, Taft, Metcalf, Morton, i generalny prokurator Moody, pozostaną zapewne dalej na swych urzędach. Jako nowych sekretarzy powoła prezydent swych dwóch przyjaciół Jamesa Garfielda i senatora Lodge obu ze stanu Ohio.

W roku 1908 o prezydenturę ubiegać się będzie Elihu Root a może i Fairbanks, o ile prezydent Roosvelt, niepokrzyżuje im planów.

Taft do Panamy.

Washington, D. C. 11go listopada. Dnia 28go bm. wieczorem wyjedzie stąd minister wojny Taft do New Orleans, a stąd do Portu Pensacola, gdzie wsiądzie na krążownik Columbia i popłynie do Panamy i tam zabawi przez trzy tygodnie celem dokładnego zbadania stosunków na miejscu.

Wygrał zakład.

Greenwich, Conn., 10 listopada. — Szczęśliwcem jest dzisiaj niejaki John Forbes, gdyż wybór Roosevelta na prezydenta napędził mu do domu młodą, piękną i bogatą małżonkę w osobie panny Berty Tompkins.

Dziewczyna zrobiła zakład z młodzieńcem, że jeżeli Roosevelt zostanie wybrany prezydentem, ona ,,za karę" zostanie jego żoną; jeżeli zaś wygra Parker — wówczas Forbes dostanie odkosza.

Szczęście więc dopisało młodzieńcowi i to przez.... Roosevelta.

Głupiec.

Sterling, Ill. 10 listop. — William Mayer z Mount Carroll stracił swój dom z powodu zakładu na Parkera i wczoraj skoro się dowiedział, że Parker przepadł, powiesił się w przegranym domu.

Nowy okręt wojenny.

Quincy Mass. 11go listopada — Spuszczono tu na wodę nowy okręt wojenny ,,New Jersey". Okręt ten wybudowała fabryka okrętów River Ship building Co. kosztem 3,500.000 dol. a załoga jego ma wynosić 700 ludzi.

Szampańskiem ochrzciła go córka gubernatora Murphy, pani Wm. B. Kenney.

Ameryka pobuduje 22 nowe okręta.

Washington, 9go listopada. Trzy okręty wojenne, pięć krążowników, sześć niszczycieli torpedowców i dwa okręty węglowe, koszta których obliczono na 41,300,000 dolarów, departament marynarki proponuje do budowy.

Sekretarz marynarki Norton projekt ten podpisany przez prezesa marynarki admirała Dewey, wniesie do kongresu.

Papież sympatyzuje z uniami.

New York, 11go. — Stowarzyszenie protekcyi robotników otrzymało z Rzymu list od papieża, podpisany przez sekretarza papiezkiego Monsignora Merry Del Val, w którym głowa kościoła katolickiego wyraża swoją sympatyę dla zorganizowanych robotników, walczących o swoje prawa.

Papież przez swego sekretarza oświadcza, iż sympatyzuje z całego serca z klasą robotniczą, którą powinna być lepiej traktowana przez pracodawców protestuje przeciw pracy w niedzielę, oraz zatrudnianiu kobiet i dzieci ciężką robotą, jaką tylko mogą wykonywać mężczyźni.

List ten wywarł wielkie wrażenie w kołach robotniczych.

Przybycie japońskiego księcia.

San Francisco, Cal. 10 listopada. — Do tutejszego portu na parowcu Mandżurya przybył japoński książę Sadauaru Fushimi, bliski kuzyn mikada. Księciu towarzyszy siedmiu innych wybitnych dygnitarzy japońskich, których tu yankesi podejmują nader życzliwie.

Jeden z Japończyków A. Soto, służący jako mówca, oświadczył reporterom, że książę przybył do Stanów Zjednoczonych w celach obserwacyjnych i będzie pragnął nawiązać ściślejsze stosunki z tym krajem. Dalej mówca zaznaczył, że życzeniem Japonii jest zlanie się zupełnie z rasą anglosaską, która systematycznie opanowuje świat cały.

W drodze do Washingtonu przejeżdżał ten książe i przez miasto Pittsburg dnia 14go Listopada i rozmawiał dość dużo z reporterami.

Synod biskupów w prowincyi nowojorskiej.

New York, 10go listopada. W pałacu arcybiskupim na Madison Ave; odbywał się synod biskupów prowincyi nowojorskiej, celem mianowania biskupa koadjutora dla ks. biskupa McQaaid z Rochester, który liczy już 81 lat. Na synodzie byli obecni ks. ks. biskupi McDonald z Brooklyna, Colton z Buffalo, Gabriels z Ogdensburga, McQaaid z Rochester, Ludden z Syracuse, Burke z Albany, O'Connor z Newarku i McFaul z Trenton. Na tym synodzie prezydował arcybiskup Farley, z New Yorku.

Potrójne morderstwo.

Hyntington, W. Va. 11go — W powiecie Fayette panuje niezwykłe poruszenie z powodu potrójnego morderstwa. Podczas kłótni policyant W. Ellioth zastrzelił konstabla W. Jackson.

Bracia zastrzelonego uzbroili się w broń i wyszli aby pomścić śmierć brata. Powiadomiony szeryf Daniels pospieszył, aby zapobiedz starciu. — Gdy spotkał się z Jacksonem powiedział mu, aby się wrócił, bo zostanie aresztowany. Jackson zamiast zastosować się do rozkazu, dobył rewolweru i strzelił zabijając szeryfa.

Gdy Rolf chciał pospieszyć na pomoc szeryfowi Jackson i jego zastrzelił. Jacksonowie uciekli.

Kasyer zamknięty w szafie.

Prescott, Arizona, 10go. — Skarbnik powiatowy James B. Storm, został znaleziony zamkniętym w wielkiej żelaznej szafie, w której przesiedział 16 godzin. Opowiada on, że wczoraj po południu, kiedy siedział zajęty w biurze, weszło dwóch ludzi z twarzami zawiązanemi chustkami i nakazali mu unieść ręce do góry. Zamknęli drzwi biura na klucz, poczem zabrawszy z szafy 15,000 w banknotach, wepchnęli go do żelaznej szafy i zamknęlir Storma znalazła córka, która zaniepokojona co się stało z ojcem, poszukiwała go.

Storm nie może dodać dokładnego rysopisu rabusi.

Różne wojenne nowiny.

Mobilizacya w Królestwie Polskiem.

Z Sosnowca donoszą w tej sprawie co następuje:

U nas została ogłoszona mobilizacya. Nastrój straszny! Na twarzach prawie wszystkich maluje się rozpacz. W ostatnich dniach próbuje się codziennie kilkudziesięciu przez granicę przeprawić, ale prawie wyłapują wszystkich. Przy przejściu przez granicę zastrzelono kilku ludzi. Z Częstochowy przysłano pułk wojska do strzeżowania na granicy. Mimo to wielu zamożnych pojechało już do Mukdenu — na Katowice gdyż, powiadają, tamtędy bliżej.

Panuje obawa, że w Dąbrowie górniczej przyjdzie

do poważnych rozruchów.

Dotąd nie wiadomo, jak się robotnicy zachowają wobec tej „najwyższej łaski". Z fabryki Huldschińsky'ego ma iść do wojska 350 robotników; z innych fabryk także w tym stosunku.

W Sosnowcu, który liczy około 80,000 mieszkańców, będzie jakich 5000 zapasowych. Prawie wszyscy zostawiają żony i dzieci. Aż strach pomyśleć, co tu za nędza nastanie.

Oprócz Płocka i Częstochowy, odbywa się także pobór rezerwistów z okręgów Żmerynka, Odesa i Suwałki. Wszystkie wiadomości zgodnie podają, że żydzi gromadami uciekają przed poborem do Galicyi i Bukowiny, przekupując straże graniczne.

Pierwsza brygada strzelców, której pułki stoją w Płocku, w Gostyninie i w Kutnie, wyrusza na plac boju. W celu uzupełnienia ich składu liczebnego i utworzenia trzecich batalionów, ma być dokonaną częściowa mobilizacya rezerwistów w gubernii płockiej i warszawskiej. W przewidywaniu tej mobilizacyi wielu rezerwistów, zwłaszcza żydów,

ucieka za granicę.

Donoszą jednocześnie z Piotrkowa, że w gubernii piotrkowskiej wyruszają również stojące tam załogą dwa pułki strzeleckie i że w celu ich uzupełnienia już zarządzono mobilizacyę rezerwistów w powiatach piotrkowskim, częstochowskim i będzińskim. — Dwa pułki strzelców, stacyonowane w Kielcach i okolicy, będą również do Mandżuryi wysłane.

Z Odesy donoszą, że wykryto znaczne nadużycia w zarządzie rosyjskiej floty czarnomorskiej.

Nadużycia te i kradzieże

popełniono w zakresie węgla kamiennego i prowiantów. W zapasach tych mają być ogromne luki w porównaniu z urzędowym ich stanem na papierze. Z powodu wykrycia kradzieży na rozkaz cara aresztowano komendanta portu Sebastopolu, naczelnika intendantury floty czarnomorskiej i dyrektora warsztatów okrętowych. — Wszyscy oni zostaną oddani pod sąd wojenny.

Wspomnienie o generale Rutkowskim.

Jeden z adjutantów generała Rutkowskiego, Polaka, który padł w pierwszym dniu bitwy pod Liaojangiem, tak opisuje swe wrażenia:

Byliśmy znużeni. Siedliśmy pomiędzy dwoma pociągami, stojącemi na linii, w cieniu, na suchem miejscu. W tem spostrzegamy, że z daleka coś niosą. Żołnierze jacyś smutni. Kilku z nich idzie z tyłu, niosąc szynele, torby, jakieś rzeczy.

— Cóż to jest?

— Gdzie złożyć?

— Alež kogo złożyć? Rannego?

— Nie! Zabitego generała.

Zwłoki pokryto żołnierskim płaszczem. Odchylam połę, która zakrywała twarz nieboszczyka. Co za okropny widok! Czyż by to była twarz? Rutkowski miał preciągłe oblicze, a ten tutaj, zamiast twarzy ma jakąś ogromną bryłę krwawego mięsa. Widać jakąś zapuchniętą, rozbitą i rozdętą do niemożliwych rozmiarów masę. W lewe oko wpadł odłam granatu. Pozostał po nim tak wielki otwór, że możnaby w niego pięść wsunąć. Gałka oczna z prawej strony zwiesza się bezwładnie. Wszystkie kości rozdzieliły się. Skóra na całej głowie poszarpana. Wyraz ust przerażający wprost. — Wszystko zalane czarną, skrzepłą krwią. Krew zastygła we włosach, na biel żnie. A te przeklęte muchy siedzą na gałce ocznej, w rozdartych nozdrzach, w głębi nosa. Odpędzają muchy, ktoś zawija głowę w mokrą szmatę. Pokrywam śpiesznie ciało nieboszczyka połą szynelu i nosze, kołysząc się zlekka, posuwają się naprzód, dążąc tam, gdzie żołnierze wskażą pusty wagon towarowy, w którym można będzie ułożyć zwłoki generała.

Kamienie zamiast kul.

„Daily News" podają ciekawy szczegół z bitwy pod Tiurenczenem według opowiadania generała Nogi. Czytamy tam mianowicie:

Na prawem skrzydle armii japońskiej znajdowało się tylko 6000 ludzi, którzy musieli wstrzymać napór przeważających sił nieprzyjaciela. Miejscowość była poprzecinana wąwozami i dlatego dowóz nabojów był bardzo utrudniony. Po południu Rossyanie zbliżyli się do nas, lecz nagle ogień ich począł słabnąć; zabrakło im nabojów. Dziwnym zbiegiem okoliczności i nam zapas wyczerpał się jednocześnie. Obie linie, znajdujące się od siebie na odległość rzutu kamienia, stały nieruchomo. — Ogień ucichł zupełnie. Ludzie z obydwoch stron stali w nerwowem naprężeniu; można się było spodziewać wypadków nadzwyczajnych. Dowódzcy wysyłali raz po raz ordynansów, aby przypieszyć dowóz nabojów, gdyż chwila była krytyczna i wszystko zależało od tego, czy zdążymy otrzymać naboje wcześniej, niż Rosyanie.

W tej chwili zaszedł wypadek, który zdaje się być niemożliwym w obecnych warunkach wojny. Z szeregów japońskich wyszedł młody oficer z szablą w ręku i skierował się ku rosyanom. W połowie drogi wyszedł na jego spotkanie jakiś oficer rosyjski wysokiego wzrostu. I rozpoczął się śmiertelny pojedynek. Rosyanin był dzielnym szermierzem, ale los mu nie sprzyjał. Padł raniony w pierś.

Ogólne naprężenie, w jakiem znajdowały się obie strony, znalazło nakoniec ujście. Grunt, na którym leżeli żołnierze w oczekiwaniu nabojów, usłany był kamieniami i okruchami skał. Jeden z Japończyków wziął kamień i rzucił nim w głowę strzelca rosyjskiego, który wyjrzał z poza skały. Ten odpowiedział w ten sam sposób i wnet na całej linii rozpoczęło się kamienisami, jak w szczęśliwe dni życia szkolnego. Ludzie powstali z obydwóch stron i posypał się grad kamieni. — Najwięcej, jak zwykle, dostało się oficerom. Tymczasem nadeszły naboje i niewinna zabawa ustąpiła miejsca okrutnemu przelewowi krwi.

Rzezie.

Walki toczące się w Mandżuryi przeobrażają się w formolne rzezie. Ambicya rosyan podniecana ciągłymi klęskami, zmusiła Kuropatkina do zaciętego atakowania japończyków. Jakkolwiek tu i owdzie odniosły wojska rosyjskie pewne korzyści, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że plan Kuropatkina, aby japończyków obejść i wyprzeć ich poza rzekę Taitse, czyli odebrać im plony ostatniego zwycięztwa pod Liaojanem, nie powiódł się zupełnie. A jak strasznemi ofiarami okupione były te drobne powodzenia, których dwór rosyjski i biurokracya rosyjska koniecznie potrzebowały dla podtrzymania swego stanowiska! Wszakże urzędowe źródła liczbę rannych tylko do 15 tys. na 30,000! Tę cyfrę śmiało można podwoić i dodać do niej 15 do 20,000 zabitych, a otrzymamy okropny obraz skutków jednej bitwy! Po stronie japońskiej straty są również nie małe i cały plac boju jest po prostu przesiąknięty krwią ludzi, których ogromna większość nie wie nawet dla czego ginie.

Japończycy przynajmniej walczą w obronie swojej przyszłości i przy wysokiej kulturze ich żołnierzy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw grożących ich ojczyźnie od Rosyi. Ale żołnierz rosyjski pędzony na rzeź przez oficerów, idzie do boju z tępą bezmyślnością niewolnika. — Gdybyż przynajmniej prawdziwi rosyanie walczyli z japończykami! Tymczasem w armii mandżurskiej jest zaledwie 40 p. autentycznych rosyan; reszta, to polacy, litwini, rusini, finlandczycy, łotysze i inne ludy, nie mające żadnych interesów w Azyi, dla których wzrost potęgi rosyjskiej jest nawet wcale niepożądany!

A w dodatku wszystkie te wysiłki idą na marne. Choćby Rosya odniosła nawet parę zwycięstw, sprawa jej jest już przegrana. Urok rosyjski na Wschodzie złamany i nigdy rosya nie odzyska w Mandżuryi i Chinach tego stanowiska, które uzyskała przez niedołęstwo chińczyków i nieostrożność Europy.

Słowem wojna toczy się nie tyle o Mandżuryę co o „honor" kliki rządzącej w rosyi, której niegodziwość, nierozum i nikczemność wyszły na jaw w całej podczas tych okropnych zapasów, a potoki krwi przelewanej w Mandżuryi mają ocalić bankrytujące czynownictwo, — przed słusznym wybuchem gniewu rosyjskiego ludu....

SZCZYT GRZECZNOSCI.

Dama, trącając przechodnia w oko parasolką: Ach! przepraszam pana!

Przechodzeń z ukłonem: — Nic nie szkodzi, zostało mi jeszcze jedno.

Everson, Pa., dnia 2 Listop. 1904

Szan. Red. Wielkopolanina!

Niniejszem donoszę Szanownym Rodakom wesołą nowinę z naszej parafii. W przeszłym tygodniu odbyło się w naszym kościele 40 godzinne Nabożeństwo, które rozpoczął nasz proboszcz Wny ks. M. J. Orzechowski przy asystencyi Wgo ks. C. Tomaszewskiego z Pittsburga.

Była to wielka i wesoła uroczystość dla nas parafian, tembardziej że dzieci przystępowały w ten czas do pierwszej Komunii świętej.

Jakże miło i wesoło było patrzeć na tę dziatwę, przystrojoną w białe sukienki i wieńce! Miejscowy proboszcz wygłosił piękne i wielce wzruszające kazanie, stosowne do uroczystości.

Przy tej uroczystości całe setki wiernych, chcąc dostąpić odpustu, cisnęły się do konfessyonałów i do Stołu Pańskiego. Kościół nasz też był ciągle przepełniony wiernymi którzy licznie się gromadzili na kazania i nauki, wygłaszane przez okolicznych polskich księży.

Także inne nowiny z naszej są bardzo pocieszające. Mamy bardzo dobrego i zacnego proboszcza w osobie ks. M. J. Orzechowskiego, który z woli Przgo Ks. Biskupa przeniesiony został z Footdale do Everson. Jest on tu z nami dwa miesiące dopiero, a już dokonał wiele. — Już ustały kłótnie i nieporozumienia wzajemne. Parafia nasza obgadana była po całej dyecezyi jako bardzo niespokojna potem gdy umarł niezapomnianej pamięci nasz ukochany proboszcz Szmigiel, ale lud jest dobry, więc gdy ks. Orzechowski teraz do nas przyszedł i że potrafi lud zjednać i pogodzić i wlać weń ducha wiary, to wszystko zmieniło się u nas na dobre, za co nowemu Proboszczowi należy się wdzięczność i uszanowanie za jego trudy i starania, za jego prace dla dobra parafii, i moralne i materyalne.

Przypomnijcie sobie drodzy bracia, kilka miesięcy nazad jak w naszej parafii było, rozdwojenie parafian, nienawiść kłótnie i wyzwiska jeden drugiego. Były używane słowa szyderczе, Moskal, Prusak, Galejczyk i t. d. a to wszystko przychodziło z braku miłości, i jedności braterskiej.

Dziś przedstawia się stan parafii całkiem inaczej, — gdziekolwiek spojrzeć, to przedstawia zadziwiający widok, jakieś upiększenie; — szkoła jest odmalowana, posadzki są nowe, okna i ławki są poczyszczone, w kościele wielki Ołtarz odmalowany koloru biało marmurowo, koło plebanii płot jest nowy pięknie odmalowany, plebania upiększona; aż się serce śmieje z radości jak na to wszystko się wejrzy a na wszystko są pieniądze i w kasie są pieniądze.

Wny Księże proboszczu! Niech i mnie będzie wolno złożyć skromne życzenia w imieniu parafian Ks. proboszczowi któremu tak wiele zawdzięczamy; jakże nie mamy czuć wdzięczności za tyle trudów i starań! Serce nasze jest przepełnione wdzięcznością, dla naszego ukochanego Ks. proboszcza. Oby Bóg łaskawy raczył udzielić naszemu Ks. proboszcz. długiego życia, dobrego zdrowia i pomyślnego skutku w kapłańskiej, błogosławionej pracy, i żebyś pozostał z nami długie lata i pracował dla dobra naszego i dobra parafii, za co ci Ks. proboszczu składamy serdeczne podziękowanie za Twe trudy i prace.

Także składamy serdeczne podziękowanie, Wielebnym Siostrom za ich trudy i prace, bo pracowały nie zmordowanie we dnie i w nocy, we dnie nad przygotowaniem dzieci do pierwszej Komunii św. a nocami nad ubieraniem Ołtarzy na uroczystość czterdziestogodzinnego nabożeństwo. Raz jeszcze dziękując za delikatność i szczery współudział i pracę.

Kreślę się z serdecznem pozdrowieniem, jeden z obecnych

J. S.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie Słowiiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 6 Listopada 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Miss Gerlach.
Mrs. Jadwiga Kwiatkowska.
Mayme Yocketich.
Władysław Białostocki.
Frank Kowalski.
Jan Liewyski.
Frank Masinowski.
Filip Mazur.
Aniela Nowak.
Józef Rzlemieszreucz.
Louis Samposki.
Józef Tomosik.
S. Jakuboroski.
Harry Zeumtski.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

4 Wojciech Buzolasz
5 Wawrzyniec Binkowski
8 Johan Bartos
9 Edmund Byczkowski
11 Sacharko Czaczun
15 Wiktorya Dobosz
16 Majk Dauginik
17 Szymon Dobierz
18 Stanisław Dutkowski
19 Aleksander Dobrzeniecki
21 Antoni Florkoski.
22 Roman F. lkoski
24 Jan Gotowiecki
25 Maryanna Gardowicz.
27 Ludwik Grodecki
28 Wawrzyniec Głuszkowski
30 Piotr Heski
31 Iwan Ignatenko
33 Józef Jakicio
34 Leon Józefowicz
35 Władysław Jakubik
39 Stanisław Kowalczyk
41 Józef Kruczkowski
42 Antoni Kościelski
43 Miklus Kburczak
45 Tekla Kon
47 Stif Kubanyj
50 George Kolibal
51 R. Krarasnow
53 Jan Kapezinski
54 Apolinary Kowaci
56 Jan Kowzicki
57 Adam Koscielski
58 Franciszek Laskowski
59 Józef Losinski
64 Jan Męczynski
65 Piotr Miric
67 Adela Ostrowska
68 Stanisław Olzak
69 Mr. Pavaska
71 Sam Pribukseiy
72 Samuel Prilutecki
73 Sam Pelsakowitz
74 Augustus Puskis
75 Marya Radwanska
77 Piatros Rutkin
78 Jan Romankiewicz
79 Antoni Rakowski
80 Kasimeros Rymkos
81 Antoni Rozanski
82 Karolina Rostkowska
83 Stanisław Risbickis
84 Franciszek Rutkowski
85 Józef Szarsfaj
86 Jan Skrzyllinski
87 Karolina Siniswska
92 Raulinas Szirjnkrins
94 Wiktorya Simcek
95 Anna Tarasiewicz
97 Nicolas Valicas
98 Jannos Yanko
99 Jan Walczak
101 Paweł Walas
103 Bartłomiej Walinczius
104 Michał Zronar
105 Wincenty Zarebaj
106 3031 Brereton Ave

East Liberty Stacya.
Zagraniczne.

Marya Cunoska
Władysław Stadnik

Arsenal Stacya.

Mr. Zowacki
Ignacy Kelekowic
Marcin Kosienski
Jurko Poszywak

Carson Stacya.

Stefan Ambicki
Stanisław Plowa
Stanisław Rowinski
Leon Adamkiewicz
Feliks Aliczewicz
George Agnesedczsanyamnak
Lozo Calibek
Piotr Dzulat
Józef Grigoitis
Marcin Huczik
Piotr Jancio
Piotr Kotakowski
Antoni H zecki
Michał Owcziroy
Józef Patkowski 2
Władysław Stankiewicz
Mikołaj Sabor
Jędrzej Swizourcz.
Franciszek Sarama
Jovo Savicz
Karol Sapinski
Antoni Talak
Karol Walenta.

Nie pracował w całem życiu.

Nie jest potrzebne nadmieniać, że praca jest głównem powodem w polepszeniu cywilizacyi. Chcemy tylko powiedzieć, co lenistwo może uczynić, Marquis de Spinola pytając się hr. Horace Ware, o powód śmierci brata swego hr. Horace odpowiedział: „Umarł on z powodu, panie, że nie pracował". „Rzeczywiście" powiedział Spinola, to jest dość do zabicia najmocniejszego człowieka." Nie tylko, że każdy jeden z nas musi pracować, lecz każda część ciała musi wykonać swój obowiązek. Przypuszczamy, żeby żołądek nie chciał działać, lub cyrkulacya krwi przestała, rezultatem będzie choroba i śmierć, chyba będziemy używać Trinera Amerykanski Elixir Gorzkiego Wina, które w każdym przypadku przymusi żołądek do działania, przymusi cyrkulacyę krwi regularnie. Nigdy nie pozwoli do lenistwa jakichkolwiek z organów w całem ciele i wprowadza ich wszystkich do zdrowego działania. Wylecza każdy żołądek. Zawiera tylko czyste czerwone wino i importowane korzenia i może być używane na najdelikatniejszy żołądek. W jakiejkolwiek chorobie połączonej z utraceniem apetytu przynosi zawsze najlepsze skutki, odnawia i polepsza krew i zupełnie Was wyleczy. Do dostania w każdej aptece. Jos. Triner, 799 South Ashland Ave., Chicago, Ill.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowinki gospodarskie.

Ciężki jest ten rok dla Kujaw. Od 27 lipca do końca września nie było znów deszczu; dopiero w październiku małe deszcze zaczęły przechodzić. To też ziemia tak wyschła, że co zasiano w pierwszej połowie września, to wzeszło dopiero w drugiej połowie października. Na dobre u nas oziminę siać zaczęto ku końcowi października. Niektórzy drugi raz ją zasiewali. Starzy ludzie nie pamiętają, żeby do 30 października susza nie pozwalała orać, a tak właśnie w tym roku było. Konie, bydło, świnie staniały o trzecią część. Ceny we Włocławku 21 października: żyto 4 r. 20 k. pszenica 5 r. 50 k. jęczmień 4 r. 30 k. owies 3 r. korzec, kopa kapusty 1 r. do 8 złotych, korzec kartofli 2 r. do 2 r. i 30 k. groch i wyka bardzo drogie.

Nawiedziny pasterskie.

Trzy parafie w powiecie sochaczewskim, gubernii warszawskiej: Zawadzka, Pawłowicka i Kampinoska, miały zaszczyt przyjmować w tym miesiącu księdza biskupa Kazimierza Ruszkiewicza, który przybył tu z Warszawy, aby pokonsekrować kościół w Zawadach i udzielić w tych trzech parafiach sakramentu Bierzmowania. Kościół w Zawadach, wymurowany na sposób gotycki, ukończony został jeszcze w roku 1898, po ośmiu latach budowania. Konsekracya zaś odbyła się teraz, w niedzielę 16 października. Towarzyszyło jej kilkunastu księży.

We wtorek, w dzień św. Łukasza ksiądz biskup przybywszy do Pawłowic, gdzie jest cudami słynący obraz św. Walentego, odprawił on mszę św. i udzielał sakramentu Bierzmowania przez 2 dni, a we środę wieczorem odjechał do Kampinosa.

Mieszkańcy wsi Woli należącej do parafii Zawad nabyli dla uczczenia tegorocznego Jubileuszu figurę Niepokalanej Dziewicy Maryi za 105 rubli.

Rozszarpany przez niedźwiedzia.

W ogrodzie Helenowskim w mieście Łodzi trzymane są w klatkach na pokaz dla ciekawych różne dzikie zwierzęta. Jest tam i para niedźwiedzi w klatce rozdzielonej na dwie połowy ścianą murowaną z okratowanemi drzwiami. We wtorek 24 października zamknięto przed wieczorem niedźwiedzie w jednym przedziale klatki, do drugiego zaś wszedł robotnik, Andrzej Bartczak, aby go oczyścić. Zajęty robotą, nie uważał, że niedźwiedzica uderza łapą w źle zamkniętą kratę, otwiera ją i wychodzi. Zanim to spostrzegł, rzuciła się na niego, zwala go z nóg, szarpie straszliwemi pazurami i gryzie. Na ryk rozjuszonego zwierzęcia i wrzask Bartczaka nadbiegli jego towarzysze. Odpędzono zwierzę i przy pomocy sprowadzonego zaraz leka zajęto się ratunkiem. Ale biedak miał już straszne rany na piersiach, twarzy i rękach, z głowy i ręki skórę całkiem zdartą, wreszcie jedną rękę złamaną. Po odwiezieniu go do szpitala w pół godziny umarł. Zostawił żonę i troje małych dzieci.

Zmiany po parafiach.

W archidyecezyi Warszawskiej zaszły następujące zmiany: Ks. Antoni Ciepliński mianowany profesorem seminaryum duchownego w Warszawie. — Ks. Ignacy Dąbrowski, wikaryusz z Brzezin, mianowany zarządzającym par. Koluszkami. — Ks. Włodzimierz Kirchner, kapelan przytułku przy ulicy Żelaznej, zwolniony na własne żądanie od obowiązku. Przeniesieni zarządzający parafiami: Ks. Wincenty Harasimowicz z Podłębia do Parzęczewa; ks. Herman Szmit z Chełmna do Goszczyna; ks. Franciszek Marcinkowski z Parzęczewa do Pszczonowa; ks. Jakób Gozdek z Goszczyna do Budziszewic. Zwolnieni od obowiązków zarządzający parafianie: ks. Julian Tyszko w Głogowcu; ks. Jan Jaroczyński w Nowym Dworze. Ks. Władysław Skrzeszewski mianowany wikaryuszem w Dobrem. Przeniesieni wikaryusze: ks. Jan Truszkowski z Żychlina do Mszczonowa; ks. Michał Rzewadowski ze Mszczonowa do Mokotowa; ks. Jan Kurzyna z Kamionnej do Łowicza. Zmarli: śp. ks. Władysław Kiełkiewicz, zarządzający par. Pszczonowem; śp. ks. Józef Stachurski; śp. siostra Marta Dylewska ze zgromadzenia Panien Wizytek w Warszawie; śp. o. Leon Godlewski, franciszkanin, w Warszawie.

Warszawa.

Partya socyalno-demokratyczna w Warszawie urządziła w ulicy Marszałkowskiej demonstracyę, mającą być protestem przeciwko sądowi wojennemu w sprawie Kasprzaka. Skończyło się na tem, że policya rozprószyła demonstrujących, przyczem pobito jednego z policyantów. Sceny z "Czerwonym sztandarem" powtórzyły się następnie w ulicy Wolskiej. Większego zajścia ani aresztowań nie było.

Domaniewice.

We wsi Domaniewice powiatu łowickiego w Królestwie Polskiem siedmiu chłopaków, wracających od pracy w polu w towarzystwie kilku dziewcząt, rzuciło się na 50 żołnierzy rosyjskich, którzy, idąc z przeciwnej strony samopas, zaczepili dziewczęta. Żołnierze pokaleczeni zatarasowali się na cmentarzu. Parobcy zdobyli szturmem cmentarz. Dopiero ksiądz zdołał powstrzymać wzburzony tłum. — Rannych żołnierzy przewieziono do szpitala. Jest ich podobno 16, z tego czterech ciężko rannych, prawie umierających.

Warszawa.

Straszna zbrodnia popełnioną została w Warszawie. Zamordowaną została tamże Anna Racówna, lat 22 licząca, zamieszkała przy dziadkach swoich. Morderstwa dokonał jej przyjaciel Józef Michałowski, który poprzednio był jej narzeczonym, ale następnie z inną się ożenił. Po pewnym czasie Michałowski zaczął znowu odwiedzać Racównę i często czynił jej sceny zazdrości. Sprawca zadał swojej ofierze dwie rany nożem w szyję, przebił jej bok, wydłubał oczy i wyrżnął policzki.

Wilno.

Wojskowy sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał w dniach od 4 do 7 b. m. sprawę 5 kozaków 3 pułku, których w swoim czasie przysłano do Wilna w chwili, kiedy w mieście groziły rozruchy antyżydowskie. — Obwinieni stanęli pod zarzutem zamordowania małżonków Grunbergów na przedmieściu Antokolu, zgwałcenia ich służącej Miny Lejbmanówny, zrabowania i podpalenia mieszkania i sklepu. Po czterodniowych rozprawach, które wykazały ohydną zwierzęcość oskarżonych, sąd wojenny wydał wyrok, skazujący Aleksego Czekunowa (starszego szeregowca) na 20 lat ciężkich robót, Piotra Zytkoblinowa, Piotra Sierdinowa i Dmitrija Kastrikina, każdego na 10 lat ciężkich robót. Wszystkich zasądzonych pozbawiono praw stanu i wykreślono z szeregów.

Warszawa.

W lesie między Zawierciem a Myszkowem na linii warszawsko-wiedeńskiej napadnięto na pociąg towarowy. Napastników było 10. Spostrzeżono się jednak dość wcześnie, pociąg zatrzymano, a personał kolejowy stoczył walkę z napastnikami. Po obu stronach jest kilku rannych.

Skradziona baba.

Niezwykły wypadek zdarzył się na ulicy; jechał chłop z warzywami na targ, wtem na rogu ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej, przystanąwszy, zaczął wyrzekać w najokropniejszy sposób, że mu skradziono babę, śpiącą na wozie. Na zapytanie, skąd jechał, chłop odpowiedział, że z za Jerozolimskich rogatek i że wspólnie z żoną zjadłszy śniadanie, trochę zakropiono "monopolówką" umieścił ją w tyle wozu i pojechał a na rogu ulicy Chmielnej widząc przechodzących koło wozu trzech wyrostków, którzy mogliby coś ukraść, obejrzał się i spostrzegł, że baby jego niema, wtedy począł lamentować. Zawrócono wóz i pojechano napowrót, rozglądając się po drodze, aż koło ulicy Żelaznej dostrzeżono coś czerniejącego i po dojechaniu do tego miejsca, okazało się, że to jest rzekomo skradziona baba. Okazało się, że szczęśliwie, spadłszy z wozu podczas snu, baba nie obudziła się, i dalej spała na ulicy pod ścianą. Kmiotek wielce był uradowany z odnalezionej zguby, bo choć baba ma około 50 lat, to jednak jest jeszcze "bardzo galanta".

Znowu Polak!

Nowy wice-minister spraw wewnętrznych w Rosyi, zawiadujący policyą i dowodzący korpusem żandarmów, jenerał-major Konstanty Rydzewski, pochodzi ze szlachty smoleńskiej. Urodzony w r. 1852, ukończył szkołę prawodawców w Petersburgu, poczem wstąpił do pułku gwardyi konnej i odbył kampanię turecką, jako adjutant naczelnego wodza. W roku 1895 został koniuszym Dworu i zarządzał stajniami Cesarskiemi, a ostatnio był p. o. dyrektora gabinetu carskiego. Jenerał Rydzewski zastępował kilkakrotnie ministra Dworu Cesarskiego.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

"Nowości illustrowane". W tych dniach ukazał się 1 zeszyt czasopisma tygodniowego illustrowanego wydany w Krakowie pod powyższym tytułem. Typ pisma wzorowany jest na wiedeńskiem "Interessantes Blatt" przynosi bowiem same ilustracye chwili bieżącej portrety i tekst do nich uzupełniający. Numer zaleca się obfitością artykułu 6 i materyału obrazkowego. Jako redaktor podpisany jest p. Wiktor Ninhin. Wydawcą i właścicielem jest p. Aleksander Ripper.

Porządny gubernator.

Namiestnik Potocki na skutek zbiorowej prośby posłów galicyjskich, wydał rozporządzenie do komendy żandarmeryi, aby nie wydawała wyłapanych emigrantów władzom rosyjskim, a szczególniej gdy mają środki do życia i na dalszy wyjazd po za granicę Austryi.

Opieka dla zbiegów z Rosyi.

Poseł do parlamentu Peteleus, utworzył tu związek wybitnych obywateli polskich, którzy mają zaopiekować się zbiegłymi z Rosyi do Galicyi dezerterami wojskowymi, i dawać im w razie potrzeby pomoc prawną lub materyalną.

Lwów.

We Lwowie, w sejmie galicyjskim wniesiono, by w Drohobyczu założono polską Akademię górniczą. Na całym obszarze ziem dawnej rzeczypospolitej polskiej niema obecnie akademii górniczej gdzieby młodzież polska mogła się kształcić na fachowych górników.

Napaść na pograniczu.

Do "Czasu" donoszą z Husiatyna: Włościanie Szydłowiec mają pola za Zbruczem, na terytoryum rosyjskiem. Gdy spędzali, jak zazwyczaj, około 600 sztuk bydła z tych pól, napadli niespodzianie na nich mieszkańcy Andryjówki i Bereżanki, wsi na terytoryum rosyjskiem. Napastnicy w liczbie 200 ludzi pobili 40 włościan galicyjskich, z tych ciężko pobitych jest 9 także musiano przewieść ich do szpitala w Husiatynie. Trzech z nich walczy ze śmiercią. Szydłowczanie wobec groźb, że będą wszyscy pozabijani, pozostawili na pastwę napastników swe zbiory i nie wychodzą na pola za Zbruczem.

Kraków.

Bawi tu z rodziną księżna Ludwika bawarska siostra arc. Karola Stefana z Żywca, pod nazwiskiem hrabiny Maryi Pernau. Rozpoczęła księżna zwiedzanie Krakowa, oprowadzaniem przez najlepszych znawców tutejszych zabytków, jak dyrektora muzeum narodowego Koperę itd.

Nieszczęśliwy wypadek.

Z Zakopanego donoszą: Władysław hr. Mycielski z Łuczanowic wyjechał d. 30 z. m. motocyklem do Morskiego Oka. Po drodze przy zjeździe na dół przy wielkim spadku gościńca zahamował nagle motocykl, wskutek czego był wyrzucony z siodła. Nadjeżdżający powozem dr. Szulc z Warszawy spostrzegł leżącego na gościńcu nieprzytomnego hr. Mycielskiego, udzielił mu pierwszej pomocy i przywiózł do schroniska przy Morskiem Oku. Okazało się, że hr. Mycielski ma zwichniętą rękę i potłuczoną głowę, ale rany niebezpieczeństwem nie grożą. Hr. Mycielskiego przewieziono do Zakopanego. Dodać należy, że Władysław hr. Mycielski dwa dni przed wypadkiem na tym samym motocyklu odbył podróż z Krakowa do Zakopanego.

Kraków.

Zarząd Muzeum narodowego w Krakowie organizuje wystawę ceramiczną w Krakowie, która otwarta będzie w końcu b. m. w pałacyku Czapskich przy ulicy Wolskiej. Wystawa obejmie wyroby ceramiczne w najszem słowa tego znaczeniu, a więc fajanse, porcelany i terrakoty, tudzież szkła. W dziale porcelany będą po raz pierwszy reprezentowane fabryki w Korcu, Baranówce i Ćmielowie. Nadto wystawione będą nader cenne okazy porcelany saskiej, wiedeńskiej (z czasów kongresu), berlińskiej i włoskiej, które znajdują się w zbiorach prywatnych. Zarząd Muzeum zwraca się do wszystkich, którzy posiadają okazy dawnych wyrobów ceramicznych, aby zechcieli wziąść udział w wystawie.

Jasło.

W tych dniach odbyła się u nas podniosła uroczystość. Najprzew. ks. biskup Pelczar poświęcił klasztor i kościół sióstr Wizytek, które wydalone najpierw z Wilna przez Murawiewa wieszatela, a potem z Francyi, osiadły tu i wybudowały wspaniały klasztor i kościół na zna cznej górze obok Jasła. Już w tym roku zgłosiło się kilkanaście panienek, przeważnie z zabranych prowincyi i codzień nowe przyjeżdżają bo to jest zakład słynny z pobożności i prawdziwego patryotyzmu. To też ks. biskup nie żałował swej fatygi i przybył do Jasła umyślnie aby ten klasztor poświęcić. Po poświęceniu podejmowały u siebie obiadem Wizytki bardzo liczne okoliczne duchowieństwo i kilkanaście osób z miasta i okolicy.

Lubaczów.

Z Lubaczowa w Galicyi donoszą, że bawił tamże cały oddział kozaków, składający się z 70 ludzi, którzy wraz z końmi i rynsztunkiem uciekli z Rosyi, aby nie pójść na daleki Wschód, dokąd za dni kilka mieli być wysłani. Konie prawdopodobnie starostwo cieszanowskie w drodze licytacyjnej sprzeda, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze zostaną Rosyi odesłane.

Kraków.

Proces o zabójstwo. W Krakowie skończył się onegdaj trwający pięć dni proces przeciwko służącej Batkównie, o zamordowanie i ograbienie profesorowej Boguckiej, u której była w obowiązkach. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, Batkówna skazana została na 10 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.

Tarnobrzeg.

Niedawno straż graniczna przyprowadziła na komorę celną w Chwałowicach młodego żydka z Królestwa Polskiego. Żydek ten, zapisany do wojska rosyjskiego, dezertował. Pan Podhorodecki, poborca komory celnej, polecił strażnikom przeprawić zbiega za Wisłę i wysadzić go na lewym jej brzegu, to jest oddać go w ręce Rosyan. Na nic się nie przydały błagalne prośby dezertera, na nic jego rozpaczliwe wołania: "Mnie tam czeka śmierć od kuli!" — Samowolny dygnitarz raczył mu odpowiedzieć: "Niech cię dyabli wezmą!" Ale na szczęście w porę dowiedział się o tem respicyent straży skarbowej w Chwałowicach. Stanąwszy na brzegu rzeki, począł on wołać i dawać rękami znaki strażnikom, którzy już przewozili żydka, aby zawrócili napowrót, co się też stało. Taki wyrok śmierci, wydany na żydka przez p. Podhorodeckiego nie został spełniony. Ale władze powinny tego pana pouczyć, iż jest on tylko poborcą na komorze celnej, a nie agentem rządu rosyjskiego. Wkrótce po tym wypadku, p. poborca wysłał do właściciela Chwałowic posłańca z prośbą, aby ów właściciel p. Kanarek pozwolił mu polować na jego gruntach, lecz otrzymał ciętą odpowiedź: "Ponieważ p. Podhorodecki poluje na dezerterów rosyjskich, więc ma dosyć rozrywki i może się obejść bez polowania na kaczki i kuropatwy".

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Czarnków.

Syn posiedziciela p. Machowińskiego ze Śnieszkowa pod Czarnkowem czatował na stanowisku na rogacze. O zmierzchu zaleciło coś w lesie. Sądząc, że to rogacz — strzelił. Jakże się przeraził, gdy zobaczył, że zabił 12 letniego chłopca, szukającego grzybów o tak późnej porze. Machowiński oddał się sam w ręce władzy.

Poznań.

W Poznaniu odnawiają kościół Panny Maryi przy tumie, którego prace będą ukończone do 1go grudnia.

Inowrocław.

Z Inowrocławia donoszą, że nowym przedawczykiem jest gospodarz Mikołaj Cięgotura, — Sprzedał on 36 mórg ziemi w Jacewie, — komisyi kolonizacyjnej.

Bydgoszcz.

W Misterfeld (?) pod Bydgoszczą, koszykarz Mueller, zastrzelił swego 21 letniego brata podczas sprzeczki o pielęgnowanie chorej matki. Zabójcę aresztowano.

Ludność Poznania.

Poznań z przedmieściami liczy teraz stodwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców.

Poznań.

Książę Ferdynand Radziwiłł, — długoletni prezes Koła pruskiego w parlamencie niemieckim, skończył onegdaj 70 rok życia. Od 30 lat jest książę Radziwiłł posłem do parlamentu — od roku 1879 również członkiem pruskiej izby panów. Jego stanowisko jest znane jako i ogólny szacunek, jakim się cieszy w społeczeństwie.

Rybnik.

Z Rybnika na Górnym Szląsku donoszą: Kopalnie soli powstaną tu na polach Bonina, Suczykowic, Gotarkowic i dominium Rybnika. — Obszar pól objętych prawem poszukiwania wydobywania soli, które to prawo przyznane zostało pruskiemu fiskusowi górniczemu, wynosi dwa milliony kwadratowych metrów.

Wrocław.

Tutejszy hotel „Koenig von Ungarn", świeżo odnowiony, przeszedł w posiadanie pana Bilkowskiego. Hotel ten od dawna miał trydycye swe u klienteli polskiej. — Będzie też starał się je nadal zachować.

Gniezno.

W Koźminie umarł starzec 106 letni Józef Nikolajczyk. Z życia jego wiadomo, że za życia panowania króla Fryderyka Wilhelma IV powołany był do rezerwy, stojącej w pogotowaniu przeciw powstańcom w 1831 roku.

Toruń.

Ś. p. dr. Antoni Batkowski, znany powszechnie w społeczeństwie naszem i ceniony lekarz, zmarł po dłuższej chorobie sercowej w mieście naszem. Urodzony w Poznaniu w roku 1847, uczęszczał do gimnazyum św. Maryi Magdaleny a następnie udał się na studya medycyny do Wrocławia. Zostawszy w r. 1870 lekarzem rozpoczął po krótkim pobycie we Wrześni praktykę w Poznaniu — zajmując się na wstępie opieką lekarską nad jeńcami francuskimi, przybywającemi z pola bitew. Rok później uzyskał zajęcie na stacyi chorób wewnętrznych u Przemienienia Pańskiego, na którem to stanowisku, jako prymaryusz bez przerwy aż do końca życia pozostawał, krótko przed śmiercią przysłał rząd nieboszczykowi po trzydziestu latach sumiennej pracy zawodowej.... dymisyę....

Polski 13-letni chłopiec skazany na 3 miesiące więzienia za obrazę majestatu.

Berlin, 8go listop. 13 letni polski chłopiec został skazany na 3 miesiące więzienia za obrazę majestatu. Chłopiec pochodzi z Lissau w Poznańskiem.

Mały przestępca, uczęszczając do szkoły, w rozmowie z uczniami miał podobno wyrazić się, że niemcy nie zachowują ścisłej neutralności w wojnie. — Chłopak zapewne wyczytał to w gazecie. Rozmowę jego podsłyszał widocznie nauczyciel, czy też mu doniesiono o tem i chłopca oskarżono o obrazę majestatu.

Skazany na śmierć a później uwolniony.

W Ostrowie przed sądem przysięgłych toczyła się przez kilka dni sprawa gospodarza Józefa Biedy z Kaźnicy, lat 44 o zamordowanie z pomocą żony i 18 letniego syna, 60 letniej wymierniczy Teofili Góreckiej z Kaźnicy w powiecie kępińskim. Jut raz stawali wszyscy przed sądem przysięgłym w Ostrowie. — Wówczas Bieda skazany został na śmierć, syn na 4 lata więzienia, a żonę uwolniono. Zasądzeni wnieśli o rewizyę wyroku. Sąd rzeszy w Lipsku zniósł ten wyrok z powodu błędu formalnego i przekazał sprawę ponownie sądowi przysięgłych w Ostrowie, który tym razem uwolnił Biedę i syna od winy i kary.

Katowice.

Pewien kozak pograniczny ze Sosnowca, rzuciwszy karabin precz od siebie, uciekł przed kilku dniami do Katowic. Oficer rosyjski to postrzegł, i popędził za kozakiem. Ten ostatni atoli wszedł po pociągu i odjechał spiesznie przez Pszczynę do Dziedzic. Oficer również tym samym pociągiem jechał. W Goczałkowicach oficer wszedł do przedziału, gdzie się znajdował zbieg i chciał go aresztować. Wdali się jednak do tego ludzie, którzy zaprotestowali przeciw aresztowaniu kozaka przez oficera na gruncie śląskim. Wtedy oficer wyciągnął szablę i chciał uderzyć na jednego z jadących, lecz w tem pociąg wjechał na stacyę Dziedzice. Kozak w tłumie zbiegł, a oficer pozostał z niczem.

Dalsze prześladowania.

Pruski minister oświaty wystosował rozporządzenie do nauczycieli w prowincyach polskich, w którem nakazuje im używanie w kole familijnem wyłącznie języka niemieckiego. W razie uchybień przeciw temu przepisowi nastąpi cofnięcie tym nauczycielom dodatku kresowego do pensyi. Jeżeli i to zarządzenie okazałoby się bezskutecznem wytoczone będzie przeciw krnąbrnym nauczycielom śledztwo dyscyplinarne i nastąpi ewentualnie dymisya. Takich to środków używają hakatyści przeciw Polakom w państwie bojaźni bożej.

Utrzymanie szkół publicznych w Stanach Zjednoczonych.

Washington, D. C. 2go — Z raportu komisarza oświaty za rok szkolny od 1go września 1903 do 20 czerwca 1904, który tu urzędownie ogłoszono, okazuje się, że w tym roku uczęszczało do szkół publicznych 16,000,360 uczni, a utrzymanie tych szkół publicznych przez ten rok szkolny, kosztowało 251,457,625.00 dolarów, czyli 16 milionów więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Dalej okazuje się, że w prywatnych szkołach parafialnych ochronkach, elementarnych zakładach, utrzymywanych kosztem parafij, uczęszczało również 2.178,558 uczni, co czyni ogółem 18,187,918 kształcących się, czyli stanowi 20 procent całej ludności, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych.

Szkół poprawczych znajduje się 96, a w nich jest 31,468 dzieci z czego na podrostków kształcących się w rzemiośle, wypada 21.603.

Koszt nauki pojedyńczego ucznia w szkole publicznej, — przez ten rok wynosił $22.75 a podatek szkolny $3.15 od głowy ogólnej ludności.

Murzynów w szkołach publicznych było 1,578,632. Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych utrzymywał istniejące szkoły parafialne na swym etacie, wówczas wydatek na oświatę zwiększyłby się o 35 milionów dolarów rocznie.

PRZEBIEGŁY.

— Poczciwy jednak ten Władek, codzień prowadzi na spacer starego wuja!

— Daj sobie spokój! Taki spacer! Pokazuje go tylko swym wierzycielom.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztucko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Jakich to „hadukowanych" pryczerów mają „niezależni".

Dawno już twierdziliśmy, że odstępcy od wiary śtej Rzymsko katolickiej, uwiedzeni bywają i trzymani w obłędzie przez takich tylko upadłych księży, którzy byli albo złymi księżmi, albo nieukami. Dowodów na to jest wiele. Poniżej podajemy „dokument" napisany i podpisany przez niezależnego pryczera. Każdy kto jakośkolwiek zna piękną naszą mowę, przeczytawszy ten „dokument", przekonać się musi, że taki pryczer powinien raczej bydło pasać, zamiast udawać księdza. Ale oto dokument, który przedrukujemy dosłownie i literalnie, z wszystkiemi zmyłkami i błędami składni i ortografii. Z niego widać, że ów pryczer uwodziciel nie umie nawet tak pisać jak dziecko z elementarnej szkoły. Ten dokument i pomnik głupoty owego pryczera brzmi dosłownie i literalnie jak następuje:

DONIESIENIE!

Dnia 6 Listopada r b parafien Polsko Narodowa w Shamokin

Odwiedzı Naj rzew ks Biskup Hodur o godzinie 10:30 rano ot prawi nabozeństwo i wygłosi kazanie w kosciele Najsł Ymienia Jazus przy ul Parl i Pine a o 3 godz popołudniu poswięci cmentarz.

Na uroczystś tę zapraszam wszystkich ludzı dobrże myslących a przedewzystkiem dobrych pólaków a zwłąszcza zaś kto chce słyszeć kazanie jakiego nigdy w źyciu nie słyszał niech przyjdzie w tym dnia do kościoła Polsko Narodowego w Shamokin.

Tegoź samgo dnıa t j 6 lıst r b o gozinie 8 mej wieczórem na hali Trust Company przy ul Oak ı 4 tej w Mount Carmel odbędzie się zgromadzenie narodowe, na którem będzie przemawiał ks. biskup Hodur.

Polacy cźas wielki abyście przejźeli na oczy i zrzucili ze sie bie jarźmo tych pijawek ktore wysysajo krew i piją wasz pot i grabią majątki nagromadzone waszą pracą oddając je na własność osobistą niemcom i ajryszom darząc was zato klątwą i ciemnotą i tłumieniem każdaj wolniejszej mysli.

Jestem pewny źe każdy Polski robotnik który widzi dalej jak na koniec własnego nosa ı dąży do wolności przybędzie w te niedziele na zgromadzenie.

Ks A. Przeorski
Proboszcz parafii Narodowej w Shamokin, Pa.

* * *

Z powyższego dziwoląga każdy przekonać się może, jak mało wykształceni są uwodziciele udający księży, i jak nizko upadli niezależni, że takim nieukom uwodzić się dają. Biedni oni! Biedni!....

* * *

Gorące przyjęcie niezależnego Hodura w Mount Carmel, Pa

Od jednego z wielu naszych abonentów z Mount Carmel, Pa., otrzymaliśmy w tych dniach opis g o r ą c e g o przyjęcia, jakie w Mt. Carmel, Pa. spotkało niezależnego pryczera Hodura, który się nawet już i biskupem mianuje, co się nigdzie nie znajduje. Korespondencya z Mount Carmel brzmi jak następuje:

KORONACYA HODURA.

Koronacya Hodura narodowego biskupa odbyła się w naszem, choć nie wielkiem miasteczku Mt. Carmel z wielką pompą, ale niebardzo uroczyście. — Tylko to dziwno, że do koronacyi tej nie używano żadnych olejów; chyba że to taki zwyczaj narodowy? Za to w miejsce olejów były kamienie. Rzecz miała się jak następuje:

Dnia 6go Listopada zjawił się ów Hodur, aby ludzi namawiać do odstąpienia od prawdziwej wiary. Dużo krzyczał i kłamał a bluźnił w jednej protestanckiej hali, — jednakowoż niewiele miał zwolenników, bo tylko coś około 20 głupców poszło tam z głupiej ciekawości.

Po ukończeniu zaś hałaśliwego „spiczu" (mowy) Hodura, skoro on wychodził z hali do strytkary (do tramwaju) nastąpiło bombardowanie jak pod portem Artura; ze wszech stron posypały się kamienie i gdyby tramwaj nie był blizko, to by może z nim było źle i ostałby może męczennikiem na podób jak żydzi mają męczennika Kiwona, co go to gdzieś podniesiono w „górze za karku na grubego nitke". Konduktor na szczęście Hodura wepchnał go czemprędzej do tramwaju i popędził co duchu z miasta.

Żeby tak Hodura wszędzie przyjmowano „ciepło" jak u nas, to by mu się odchciało jego przewrotnego apostolstwa!

ABONENT.

UWAGA od Red. Wielkopol.: Napadu nawet na Hodura pochwalić nie możemy. Trzeba było, aby przedtem polacy wszyscy w owych okolicach tak się zachowywali, żeby Hodur wydział iż tam nic nie wskóra, to by tam się nie pokazywał. Wierni katolicy powinni tak postępować względem kościoła i księży, żeby nikt się nie ośmielił psuć zgody w parafii a wtedy Hodur nie przybędzie. Wina to kilku niesumiennych ludzi, co się znajdą w każdej parafii nawet i najlepszej. Pokażcie takim ludziom wzgardę a wtedy nie będą mieli śmiałości brużdzić w parafii i uwodzicieli sprowadzać.

* * *

Parę słów do Rodziców o szkole

Dziennik Milwaucki pisze:

Rodzice krzywdzą dziecko wypychając je pospiesznie do szkół angielskich, oddając duszę jego pod wpływ osób obcych a nie nauczycieli lub sióstr polskich. Dziecko polskie powinno wpierw po polsku nauczyć się czytać i pisać a'nie po angielsku. Zdarzają się coraz częstsze wypadki, że dziecko w szkole angielskiej wychowane, stracone jest raz na zawsze dla Polski.

* * *

Jeżeli chodzi o przyszłe szczęście dziecka, to pierw koniecznie potrzeba, aby uczęszczało do szkoły parafialnej polskiej. Rodzice po za szkołą powinni dbać o wychowanie dziecka. Najważniejsza część wychowania, kształcenie uczuć i charakteru spada na rodzinę.

Kształcenie serca polega na tłumieniu popędów złych samolubnych na budzeniu, podniecaniu uczuć społecznych. Proces może być tylko dokonany przed rodzinę. Uczucia dobre wywołać u nas zdoła i wychować jedynie osoba, która nas kocha i którą my kochamy.

* * *

Pragnieniem naszem jest, aby znaleść jakiś sposób któryby pokonał obojętność naszych matek w sprawach wychowania. Grzechem jest jeżeli matka zaniedbuje wychowanie swego dziecka. Wiele matek nie jest zdolnych do wychowania swych dzieci, czego mieliśmy już nieraz liczne dowody, przez o wyrządzają dzieciom krzywdę, bo dziecko bez wychowania staje się w w przyszłości zakałą społeczeństwa. Matki pamiętajcie o dzieciach!

* * *

Coś la kupców o ogłaszaniu się.

„Dziennik Polski" w Detroit — otrzymał od jednego korespondenta swego taką uwagę, o kupcach polskich w Cleveland:

„Żydzi na Newburg w okolicy marketu groszem polskim ciągle napychają swe kieszenie. — Niemal wszystkie byznesy, oprócz salunów są w rękach żydów, którzy w ostatnich czasach porobili ogromne fortuny. Kupują od nich przeważnie polacy. Dziwić się też temu nie będziemy, gdy weźmiemy pod uwagę wybór towarów w żydowskich składach i umiejętne reklamowane swego biznesu. Gdy się przypomni polakowi, że musi również iść śladem innych składów, lub gdyby przynajmniej porządnie się ogłaszał — to odrzeknie, że to wszystko się nie opłaca.

Opłaciłoby ci się polski kupcu, — tak jak i opłaca się wszystkim innym, lecz trzeba najprzód znać się na byznesie, do którego się bierzesz, a powtóre nie żałować pieniędzy na reklamowanie się. — Znamy wielu polskich kupców w innych miejscowościach, którzy tak samo popierani są przez swoich, jak tutaj żydzi przez polaków. A ci właśnie zrozumieli w czem rzecz i dlatego porobili majątki.

(Coś podobnego można by napisać i o niektórych polskich kupcach w Pittsburgu).

* * *

Cóś dla p. p Organistów. „CURIOSUM" czyli dziwoląg.

Rok lub dwa lata temu, pisaliśmy w Uwagach naszych o tem, że stan organistów jest tu w Ameryce w wielu stronach mocno upośledzony. Na dowód naszego twierdzenia przedrukowaliśmy ogłoszenie; — Ksiądz głosił, że u niego organista musi nietylko grać i śpiewać ale zamiatać, kurz ścierać, itp. spełniać „z a s z c z y t n e" (?) obowiązki.

Znowu w tych dniach spotkaliśmy w pewnym dzienniku polskim (z dnia 11go) podobne cudaczne poszukiwanie organisty, takie cudaczne, że doprawdy płakać się chce, — gdy się je czyta. Obraża ono srodze stan organistów i znieważa Poszukiwanie owo brzmi dosłownie jak następuje:

POTRZEBNY

Organista prawdziwy muzykalny znający się dobrze na nutach gregoryańskich samotny. Prócz organisty musi być kościelnym tj. musi dzwonić, palić w kościele (boiler) ı szkolne piece, zamiatać w ogrodzie pracować itd. Pensya $36.00 miesięcznie wolny stół i pomieszkanie w plebanii i akcydensa z parafii liczącej około 200 rodzin. Kosztów podróży nie zwraca się. Zgłosić się do Ks. N. N. w mieście N. N.

(Nazwiska i adresu nie podajemy aby nie czynić przykrości poszukującemu; tyle jednak musimy nadmienić, że źle jest, jeżeli od dobrego, prawdziwie muzykalnego organisty, wymaga się takich paskudnych robót jak wyrażono w poszukiwanu! Jest to bardzo i rzydko. — Więcej pisać nie będziemy bo i tego dosyć. Niech sami p. p. Organiści coś w tej materyi napiszą.)

* * *

Inne ohydne ogłoszenie

Ohydne ogłoszenie, bluźniące przeciw świętej Ojczyznie naszej spotkaliśmy znów w jednym polskim bardzo poważnym dzienniku z dnia 11go Listop. Brzmi to bluźnierstwo jak następuje:

NIE ZGINEŁA!

Jeszcze polska nie zginęła,
póki my żyjemy,
Gdy się komu trzewik podrze,
nowy mu sprawimy.
Marsz, marsz do:
The Grand Shoe Co.,
Milwaukee ave., Chicago, Ill.
Polska spółka.

(Ej!. .. Szanowne Redakcye, szanownych Dzienników! Czas by był, aby pp Redaktorzy zajrzeli czasem w ogłoszenia w swych dziennikach i takich bluźnierstw zamieszczać nie dawali!...... Tego już trochę za wiele!)

* * *

„Polak w Ameryce" zajął się nagle bardzo żarliwie polską ochronką w Emsworth, Pa. i napada na ks. Tomaszewskiego. Nie wysłuchał jeszcze obu stron, a już wydał wyrok potępiający na stronę nieprzesłuchaną, a prócz tego w uwagach swych zjadliwych, do faktów pewnych, które zaszły, dodaje od siebie kilka kłamstw i oczernień. Ale taka to już jego natura. Odpowiedź na wtrącanie się „Polaka" w sprawę, na którą „Polak" nie dał ani grosza, - odpowiedź na to zostawiamy Ks. C. Tomaszewskiemu, bo redaktor Wielkopolanina, — za wielki ołtarz nie chodzący, nie umie w tej sprawie nic powiedzieć. Ks C. T., który ostatnie kilka dni leżał dość mocno chory, — „Polaka" zapewnie nie czytał, ale w przyszłym numerze odpisze mu zapewne verba veritatis. Amen.

W objęciach śmierci.

Escanaba, Mich., 12 listopada.— Marcin Jacki i Carl Anderson, dwaj rybacy, przebyli cztery godziny w zimnej wodzie zanim ich ocalono. Przewróciła się im łódź, a nieszczęśliwi rybacy przez cztery godziny trzymali się brzegów łódki i gdy już rozpacz ich ogarniała, nadpłynął parowiec Lotus i skostniałych prawie wydobyto z wody.

Jacki był tak wycieńczony, że po prostu zesztywniał i nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Wciągnięto go na pokład powrozami. Anderson miał więcej czucia. Wypadek zdarzył się u wejścia do zatoki De Noguet.

NAOKOŁO SWIATA

Powstanie w Chinach.

Szanghai, 9 listop. Kilka tysięcy powstańców wtargnęło do Kaifung głównego miasta prowincyi Honan odległego 250 mil od Hankau. Poniszczono druty telegraficzne na odległość 10 mil. Powstańcy są dobrze uzbrojeni i dlatego nie obejdzie się bez większych rozruchów.

Szanghai, 12 listop. Bokserzy połączyli się z innemi tajnemi towarzystwami i zamierzają w Szantung i Honan wywołać rzeź chrześcijan. Poseł amerykański zapowiedział w Pekinie, że wojska amerykańskie wkroczą do Chin, jeżeli rząd nie przedsięweźmie środków, zapobiegających rozruchom.

Rozruchy rezerwistów.

Witebsk, 11 listop. Rezerwiści urządzili tu poważne zaburzenia.— Zanim policya i kozacy przybyli na miejsce zaburzeń, wiele składów, przeważnie z wódką zostało obrabowanych i częściowo zburzonych. Policya i kozacy bez krwi rozlewu zdołali rezerwistów uspokoić. Rezerwiści gorąco protestują przeciw ich wysłaniu na pole walki.

Petersburg, 11 list. Gubernator Witebska Czeplewski musiał zrezygnować z urzędu z powodu że nie zapobiegł przed czasem zaburzeniom. Generał Schautolou, wice gubernator kowieński będzie następcą Czepelewskiego.

Petersburg, 10 listop. — Wielki niepokój budzą tutaj rozruchy w tych miejscowościach, gdzie odbywa się branka. „Nowoje Wremia" przypisuje rozruchy szerzeniu się pijaństwa. W dystryktach w których rekratów ściąga się do wojska panuje przekonanie, że każdemu obrońcy ojczyzny wolno się upijać. Jeżeli szynkarze nie dają rekrutom wódki, ci rozbijają szynki, nie pyjąc się w cale, c y krzywdzą przez to żydów lub chrześcijan.

Murzyni przeciw hakacie.

Z Afryki, z Kamerunu donoszą że przeciw niemcom powstato znowu kilka nowych szczepów krajowców, którzy zaczepili wojsko porucznika Patlitz i zmusili je do odwrotu. Obecnie napadają powstańcy karawany i dopuszczają się rabunku. Niektóre gazety zarzucają rządowi, że tai prawdę i nie przedstawia stanu rzeczy w afrykańskich koloniach w należytem oświetleniu.

Królewskie honory z włokom Krugera.

Pretoria, 11 listop. Gazeta Londen Volk oznajmia, że król Edward przez władze lokalne wyraził życzenie, aby zwłokom prezydenta Krugera oddano honory królewskie w Cape Town i Pretorii. Strzały armatne mają być dane co minutę podczas prowadzenia zwłok do grobu.

WIELCE ŁASKAWY

Cesarz niemiecki postanowił ułaskawiać osoby skazane za obrazę jego majestatu.

Berlin, 11 listop. — Oznajmiają tu, że Wiluś, cesarz niemiecki, postanowił szczodrze szafować ułaskawianiem winnych obrazy majestatu. Jestto zmiana na lepsze, bo do tej pory nie ułaskawiano za podobne przestępstwa.

Podobno kajzer uczuł niepokój sumienia, iż tylu nieświadomych swego przestępstwa, tylu prostaczków niezdających sobie sprawy ze słów swoich bywa surowo karanych a więc postanowił okazać się łaskawym wszystkim klasom niewykształconym, nie pojmującym znaczenia słów, osobom wygadującym po pijanemu i w rozdrażnieniu, jeśli ci skazani żałować będą swego postępku i odniosą się z prośbą o ułaskawienie.

Delegat na Filipiny w drodze.

Londyn, 10 listop. Arcybiskup Agius, apostolski delegat na Filipiny, odjechał tu stąd parowcem Minnetonka, w podróż do Stanów Zjednoczonych i w Washingtonie będzie miał posłuchanie u prezydenta Roosewelta.

Arcybiskup ma instrukcye jak ma zwalczać szyzmę szerzoną na Filipinach przez Sennora Aglipay.

Arcybiskup Popiel u Papieża.

Petersburg, 8 list. Korespondent Now. Wremja z Rzymu telegrafuje, że Ojciec św. Pius X., przyjmując na specyalnej audencyi ks. biskupa warszawskiego, Wincentego Chościak Popiela, zwrócił się ze szczególną serdecznością do naszego Dostojnika Kościoła. W obec sympatyi dla katolików polskich w obecnem usposobieniu Watykanu, pamiętają dobrze niedawną alokucyę Piusa X. do pielgrzymów polskich, o której w swoim czasie szeroko mówiła prasa niemiecka. Korespondent Now. Wremja twierdzi dalej, że za życia śp. Leona XIII biskup Popiel, wielki przyjaciel zmarłego ks. kardynała hr. Ledóchowskiego, cieszył się większą życzliwością „Kolegium propagandy wiary", niż Watykanu.

Brazylia powiększa flotę.

Rio Janeiro, 9 listopada. Do senatu wniesiono projekt powiększenia floty o kilka statków wojennych w przyszłym roku. Rząd obstalował trzy krążowniki i dziesięć torpedowców.

Z Południowej Ameryki.

— Rząd brazylijski, — widząc jak inne państwa powiększają swoje floty (marynarkę) na łeb na szyję, — postanowił także wziąść się do budowania nowych pancerników a że skarb Brazylii świeci najczęściej pustkami, — więc będą budować za pożyczane i na ten cel zaciągają tylko 50 milionów dollarów. Takie „pokojowe" zamiary brazylijskiego rządy zaniepokoiły bardzo sąsiednią Argentynę i prasa tamtejsza napomina rząd, aby odnowił przymierze z krajem Chili, pożyczył gdziekolwiek choć z 15 milionów i aby powiększył flotę!.... (Zastaw się, a postaw się, i nie daj się! Tak rozumują Południowcy.— Zresztą kraje Południowej Ameryki muszą się zbroić, aby ich czasem nie nadszerpnęli sąsiedzi z Europy lub z północnej Ameryki.

Mała rewolucyjka o szczepienie ospło.

Rio Janerio, Brazylia, 14 listop. Opozycya przeciw przymusowemu szczepieniu ospy sprowadziła tu wczoraj rozruchy. Tłumy poprzecinały gazowe rury, poniszczyły kary uliczne i dopuściły się wielu wybryków. Donoszą, że 12 osób zostało zabitych, a 60 ranionych. Strzelanie trwało całą noc, a rozruchy miały wszelkie cechy rewolucyi.

Walka okrętowa ukończona.

Berlin, 14 list. Nieporozumienia jakie poważniły kampanie okrętowe i spowodowały zniżenie ceny przewozowej, zostały załatwione i walka zakończona.

Walka została spowodowana tem że linia Cunard zaczęła przewozić towar i pasażerów z prowincyi węgierskiej, Obecnie na konwencyi przyszło do porozumienia i podobno linia Cunard ma przystąpić do związku. — Uchwały te muszą być potwierdzone przez senat węgierski.

Rozruchy w Warszawie.

Warszawa, 14 listop. Wczoraj przyszło tu do groźnych rozruchów na ulicach miasta. Tłumy starły się z policyą, której wojsko pospieszyło na pomoc. Dwóch żandarmów i 8 cywilnych zostało zabitych, a 31 pokaleczonych.

Zginął pod kołami lokomotywy.

Anthony, R. I., 10 listop. Jakób Podgórski i Michał Lebień wracali do domu w stanie podpitym w nocy. W połowie drogi pożegnali się i każdy ruszył w swoją drogę. Jakób poszedł drogą boczną, Lebień poszedł dalej trekami linii kolejowej, w tem nadjechała lokomotywa, rozległ się krótki przeraźliwy krzyk i Lebień znikł pod kołami lokomotywy. Na drugi dzień znaleziono jego ciało poszarpane do tego stopnia, iż ręce, nogi i głowa poodrywane leżały rozrzucone osobno.

Amator kwaśnych jabłek.

W mieście Grand Rapids w Stanie Michigan, — niejaki Józef Adamski dokonał dnia 9 go śmiałego napadu na panią Dorff, dość wiekową już, bo 58 lat liczącą żonę tamtejszego kupca polskiego. Dureń ten, dość jeszcze młody, zakochał się od niejakiego czasu w niemłodej tej niewieście, a gdy ta ze wstrętem i oburzeniem odpychała zapały głupkowatego amanta, ten dnia 9 listop., wszedłszy do mieszkania Dorffów, strzelił trzykrotnie do pani Dorff i zranił ją niebiezpiecznie, poczem wypadł na ulicę i pozbawił się życia! Mają ludziska przerozmaite gusta i guściska!

Miły bortnik.

Józef Maruch z Delray, zapowiedział w czwartek zrana wdowie od pięciu tygodni, Anie Swentek, u której się stołuje, że o godzinie w pół do szóstej wieczorem zabije ją za to, że nie ma prawa przetrzymywać „stałych gości". Swentkowa przestraszona taką pogróżką, udała się do sędziego Culson i wyjęła warant.

Punktualnie o godzinie 5.30 popołudniu Maruch przybył do domu i rzucił się na wdowę i zaczął dusić ją za gardło.

Z ukrycia wyszedł konstabel Abbott, który przytrzymał Marucha i odprowadził do sędziego. Maruch zapierał się swego czynu i został odesłany do więzienia.

Swantkowa twierdzi, że Maruch chciał od niej część pieniędzy, jakie otrzymała z assekuracyi męża.

Z Chicago, Ill.

Z urzędu patentowego w Washingtonie nadesłano certyfikat, nadający p. Bolesławowi Męczyńskiemu patent na ulepszony klucz francuzki do rozśrubowania iześrubowania rur i muter czyli połączeń.

Męczyński pochodzi z Król. Polskiego i pracując ciężko na kawałek chleba w fabryce jako ślusarz, a jednak wolne chwile poświęca na udoskonalenie się w swym zawodzie. Jednym z owoców tej pracy jest właśnie taki klucz. Ma ten przyrząd te zalety, że chwyta rurę lub mutrę równocześnie w trzech punktach i jak ślusarze mówią 'weźmie każdą rurę bez względu na rozmiary i siłę spojenia. — Obecnie używany klucz nie da się założyć w każdem miejscu i nie każdą rurę obejmie a łatwo się wyśliznguje.

Miłość ku Matce ocaliła mu życie.

Doktorzy szpitala w Bayonne, N. J., opowiadają, że 13 letni polski chłopiec Franciszek Prusakowski, gdyby nie kochał prawdziwie swojej matki, może by już nie żył.

Kiedy go wieziono w d. 5 września do szpitala prawie nieprzytomnego, z powodu obcięcia mu obu nóg przez pociąg kolejowy, zdawało się, że żyć nie będzie.

Wkrótce po operacyi przyszła do łóżka chorego jego matka, zanosząc się od płaczu. Całopiec zawołał: "nie płacz mamo! ja nie umrę; będziej mi lepiej; ja cię kocham i nie chce cię opuścić"!

Kiedy chłopiec przeżył 24 godzin, zdziwili się doktorzy, że chory zadziwiająco prędko przyhodził do zdrowia.

Wczoraj gdy pani Prusakowska przyszła do szpitala, chłopiec na krukwiach pospieszył ku drzwiom na przywitanie matki i z uśmiechem powiedział: "widzi mama, że nie umarłem, bo nie chciałem umrzeć!".

Chicago, Ill.

Pan Stanisław Korsowski, znany aptekarz, który obecnie pracuje w aptece p. Klarkowskiego pn. 146 W. Blackhawk ul. otrzymał patent na wynalazek, który może się przyczynić do zupełnej zmiany wewnętrznych urządzeń nietylko wszystkich aptek, ale także wszystkich handlów, w których płyny się sprzedają. Wynalazek pana Korsowskiego polega na przyrządzie, który zastosowany do każdego naczynia za prostem odkręceniem kurka może przelewać płyn wprost z jednego do drugiego naczynia i zarazem, co jest najgłówniejszą zaletą wynalasku oznacza ilość wyjęczone go płynu. Pomysłowemu wynalazcy życzymy powodzenia i zrobienia pieniędzy.

Nożownictwo w Milwaukee.

Dnia 8go po południu około 5ej w zaułku pomiędzy Maple a Mitchell ulicami czternastoletni chłopak polski Jan Mitzka pchnął w bok nożem Edwards Grochala, lat 14. Mitzka jest w celi więziennej a Grochal w szpitalu przypadkowym.

Przyczyną tego była kłótnia, która powstała na ulicy Grove przy pewnym domu gdzie odbywało się wesele. Gromada chłopców pomiędzy którymi byli Mitzka i Grochal psociła się weselnikom. Pewien gość weselny powiedział do chłopców, że jeżeli pochwycą psotnika i przyprowadzą do domu weselnego to da im piwa. Grochal z żartu pochwycił za rękę małego brata Mitzki, chcąc zaprowadzić go do domu weselnego. Wtem przyskoczył doń Mitzka i rozpoczął kłótnię i obaj przenieśli się do wyżej wspomnianego zaułka i tam dzielny zabijak M. wyjął nóż sześć cali długi i zajechał nim w bok Grochala. Chłopak ze słowem "Jezus" padł na ziemię. Natychmiast dano znać matce wdowie, która mieszka pn. 410 przy ulicy Mitchell. Chłopca nieprzytomnego przeniesiono do domu i zaraz zawołano doktora Hellera, który orzekł, że rana jest bardzo niebezpieczna i że należy chłopcu przywołać spowiednika. Po odzyskaniu przytomności chłopak wyspowiadał się i na polecenie doktora H. zawieziono go do szpitala przypadkowego.

Liczyła 102 lata.

W Milwaukee, Wis. umarła Marya Horkowska, która liczyła 102 lata. Była ona prawdopodobnie najstarszą osobą w mieście. Według orzeczenia dra G. F. Masona, który jej doglądał, przyczyną jej śmierci był uwiąd starczy.

Z Shenandoah, Pa.

Swego czasu podaliśmy czytelnikom naszym wiadomość, że spadek kilkudziesięciu tysięczny po ś. p. ks. Lenarkiewiczu, z Shenandoah, Pa., dostanie się w obce ręce — rządowego liskusa, chciwego łupieżcy moskala.... Obecnie, o ile się dowiadujemy, sprawa ta zupełnie inny wzięła obrót. Za staraniem bowiem pewnego tutejszego proboszcza udało się temuż odszukać w Królestwie Polskiem, gubernii kaliskiej, rodzonego brata śp. ks. Lenarkiewicza. Przybył on już nawet tu na zawiadomienie i udowodnił prawnie, że jest bratem, a zatem i prawnym spadkobiercą po śp. ks. Lenarkiewiczu.

Po kilkudniowych debatach pan Franciszek Lenarkiewich wszedł w układy z arcybiskupem i adwokatami i stanęła między nimi umowa: Połowa spadku po śp. ks. Lenarkiewiczu ma przejść na rzecz jego brata p. Franciszka Lenarkiewicza, druga zaś połowa na rzecz dyecezyi filadelfijskiej.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam Rycerzy Uniformowanych Gw. św. Marcina, aby się stawili na uczbę w przyszłą sobotę o godz. 7 wieczorem dnia 19 listop. Upraszam was, szan. Uniformiści, aby się licznie stawiali na uczby; jak dotąd bywało że ani raz się nawet połowa nie stawi co utrudnia nauki i tylko nam przynosi watyd iż nie znamy komendy jak się należy, a także którzy z młodych ludzi ma chęć do uniformy to niech przybędzie na przyszłe posiedzenia a zostanie chętnie przyjęty i dostanie Uniformu aa tanie. A zatem dalej bracia do dzieła.

Z uszanowaniem
J. MIELCAREK, Major.
W. KANCLEWSKI, Kap.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko....... Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.......... Kassyer.
Jan Lukowski.......... Marszałek
Win Grochowski } Opiekunowie Kassy
Ant. Milewski }
Jan Leuk } Komissya Nadzorcza
J. Kostrzewski }

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1goLutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
163 Monitor Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:
Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś Walentego Grupa No. 3
Tow. ś Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No 5.
Tow św Kazimierza Kr. No 6

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam panów Sekretarzy poszczególnych grup należących do Stowarzyszenia Polsko Rz. Kat. oraz wszystkich braci Stowarzyszonych, że przeprowadziłem się z pod No. 16 Diamond str. na 163 Monitor Sr. Brooklyn, N. Y. o dwa bloki od kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Driggs i Nassau Ave przy parku.

Z bratniem pozdrowieniem,
***B. Mikulski*, Sekr. Gen.**
163 Monitor Str.
46 Brooklyn, N. Y.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Towarzystwa św. Mich. Arch. w Lawrence, Mass., iż posiedzenie Roczne odbędzie się dnia 27 listop. o godzinie pół do drugiej, na które każdy członek ma się stawić bezwarunkowo pod karą konstytucyi.

Z szacunkiem
S. Rosiński, Prez.

Zawiadomienie.

Ksiądz a raczej pan Michał Weryński podczas swego kilkudniowego pobytu w Hotelu w Glen Campbell, oświadczył mi że jest księdzem niezależnym i że się udaje do Scranton do p. Hodura. Kufer jego z rzeczami, znajdujący się na składzie stacyi kolejowej ma być spalony, lub przez licytacaę sprzedany, jeżeli się po odbiór takowego nie zgłosi. Ktoby wiedział o miejscu jego zamieszkania. czy to w hotelu, czy w areszcie za nałogowe pieniactwo i pijaństwo, (gdyż i nam dał wiele zgorzenia) raczy go ostrzedz przed utratą kufra i rzeczy.

Z szacunkiem
TH. ANDRASIK.

Z Lyndora, Pa., otrzymaliśmy następującą odezwę:

ODEZWA!

Rodacy: Słowacy, Polacy, Czesi, Horwaci i Słowieńcy!

W Lindorze Pa., dnia 20go Listopada 1904 o godzinie 2ej popołudniu, oświecony i najdostojniejszy pan Biskup z Pittsburgu, Pa. poświęcać będzie węgielny kamień pod nowy kościół, pod wezwaniem Świętego Jana Nepomuceńskiego, który ma służyć duchownym potrzebom wszystkich katolickich Słowianów.

Na tę uroczystość zapraszamy serdecznie wszystkich tak rzymsko, jako i grecko katolickich Słowaków, Polaków, Czechów, Horwatów a Słowieńców, a przedewszystkiem upraszamy Wasze towarzystwą i wzięcie udziału gromadnego w tej uroczystości. Wielce będzie nas to cieszyć, gdy zobaczymy przy tej uroczystości wszystkich tych, którzy chętnie przyczyniają się do sławy Bożej.

Spodziewamy się, że wezwanie to wzdięcznie przyjmecie, a na poświęcenie węgielnego kamienia pod nowy kościół w Lyndorze, Pa., dnia 20. listop. o godz. 2ej po południu niechybnie się stawicie.

W miłości Serca Jezusowego,

Ksiądz i Komitet.

Z Panna Maria, Texas.

Donoszą nam ztamtąd, że tamże zmarł stary osadnik polski Józef Opioła, pochodzący ze Szlązka. Liczył on lat 60, przebywał w Ameryce oddawna i znany był powszechnie jako dobry obywatel i polak. (Familia Opiołów, a jest ich tam dość dużo, — uczyniła dla polskich parafii w Pannie Maryi i w Częstochowie bardzo wiele dobrego. — Red. Wielkopolanina).

Z Excelsior, Pa.

W miejscowości zwanej „Independence" około godziny 12ej w nocy w kopalni węgla kamiennego wszczął się pożar pod ziemią. W tym czasie na nocnej szychcie znajdował się dozorca pompy Harry Shok i 17 letni chłopiec polski Stanisław Rzodkiewicz, który mu pomagał. Skoro spostrzegli ogień i poczuli dym, zaczęli biedz do wyjścia. Wtem Rzadkiewiczowi lampa zgasła, wołał więc o światło, lecz Harry Shok nie zważał na to, tylko spieszył co tchu do wyjścia, a kiedy wydobył się na wierzch i dał znać o tem co się stało, ludzie pospieszyli Rzodkiewiczowi z pomocą lecz było już zapóźno; gdy go znaleźli, był już martwy, uduszony od dymu.

W kilka dni po pogrzebie rozeszła się pogłoska, że na cmentarzu z pod ziemi wydobywają się jęki, a nawet ziemia na grobie się podniosła.... Dano znać do proboszcza i wzięto się do kopania grobu. Kiedy zdjęto wieko trumny, szkło nad głową było potłuczone, odzież na trupie podarta a on sam jeszcze ciepły, ale już bez życia. Tak więc są wszelkie poszlaki, że Rzodkiewicz w chwili gdy go chowano, był uduszony przez dym tylko pozornie.... Miał on matkę wdowę i dwoje rodzeństwa: siostrę i brata.

Co do przyczyn pożaru, tłomaczą je sobie ludziska rozmaicie: jedni mówią, że ogień powstał przez niedozór przy maszynach parowych; miał się zająć ogniem słup drewniany, nasiąknięty olejem z lampek górników. Inni znów mówią, że ogień tlał już od lat trzynastu, a to z powodu że popiół gorący z pod kotłów zsypywano akurat w tem właśnie miejscu, gdzie żyła węgla wychodziła na powierzchnię ziemi. Węgiel się zapalił i ogień ciągle po woli szedł w głąb, aż wreszcie, znalazłszy więcej miejsca i przeciągu, wybuchnął. Są świadkowie na to, że płomienie z kopalni aż na wierzch się wydobywały i to zé straszną siłą, a trzeba pamiętać, że kopalnia jest przeszło tysiąc dwieście stóp głęboka.

Bądź jak bądź, ten pożar, to klęska dla okolicy niemała. Upłynąć może rok, albo i więcej, zanim roboty na nowo będą mogły być rozpoczęte, a tymczasem tysiąc z górą górników będzie musiało szukać pracy gdzieindziej.

Cudem ocalona.

Weronika Falkowska, licząca 6 lat, z pn. 778—11ta Avenue w Milwaukee, Wis., upadła przed nadchodzącym tramwajem na Mitchell ulicy, lecz została ocalona przez siatkę bezpieczeństwa. Tramwaj niósł ją w siatce przeszło 100 stóp. Dziewczyna uszła bez uszkodzeń.

Amator cudzych żon.

Salonista Piotr Sienkiewicz z Delray, Mich., wytoczył proces Karolowi Shauradchun o $5,000 od szkodowania za zbałamucenie mu żony. Sienkiewicz twierdzi, że rywal jego był już raz skazany na $5,000 kary za pobicie go, kiedy protestował przeciw całowaniu jego żony.

Poszukiwanie.

Poszukuję mojego brata Władysława Józefowicza, którego nie widziałem przeszło trzy lata. Ktoby wiedział o nim lub on sam proszę donieść do: Bronisława Józefowicz, 1045 Louis St., Camden, N. J.

W RESTAURACYI.

Gość zniecierpliwiony do kelnera – Cóż to, rok cały mam czekać na obiad?

— Kelner: Nie wiem, proszę pana, dopiero dwa tygodnie jestem w tej restauracyi.

Nowe zamysły.

New York, 12go. — Oscar S. Strauss, były poseł w Konstantynopolu, zapewnia, że mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim porozumiały się z sobą, ażeby za jednym zamachem pióra rozwiązać kwestyę wschodnią i mandżurską i zapewnić w ten sposób pokój na kilkadziesiąt lat.

Anglia otrzyma kontrolę nad Tybetem, Rosyi wolno będzie przeprawiać okręty przez cieśninę Dardanelską, Japonia zabierze Koreę, a Mandżurya wróci pod panowanie Chin. — Skutkiem takiej kombinacyi konferencya pokojowa w Hadze nabierze aktualnego znaczenia.

Ameryka udzieli Japonii połowę pożyczki.

New York, 10 listopada. — Nie ulega już żadnej wątpliwości, że firma Kuhn, Loeb and Co. zorganizowała syndykat w celu udzielenia Japonii połowy pożyczki. Japonia zaciąga pożyczkę w sumię 60,000,000 dol., jedną połowę dostarczą firmy londyńskie a drugą nowoyorskie. Pożyczka zostaje gwarantowana dochodami cłowemi.

Były mayor miasta będzie powieszony.

Charlottesville, Va., 9 listopada. Były mayor Samuel Mc Clue, który został uznany winnym morderstwa swojej żony, został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonany będzie 20 go stycznia p.r.

Straszna zbrodnia.

Auburn, Cal., 11go listopada. — Nieznany złoczyńca lub złoczyńcy, napadli, widocznie w celu rabunku na dom zamożnego browarza, 48 letniego Juliusza Webera i zamordowawszy go i całą rodzinę złożonę z 41 letniej jego żony, 19sto letniej córki i 15sto letniego syna podpalili dom by ślady zbrodni usunąć.

Mordy były dokonane za pomocą rewolweru, a czy się bandytom udało zdobych jaką zagarnąć i z nią ujść, nie wiadomo, bo domostwo spłonęło do szczętnie.

Dotychczas nie udało się władzom policyjnym i szeryfom odkryć śladu zbrodniarzy.

Bankier aresztowany.

Chicago, Ill., 12go listop.— Herman Haas, były kasyer banku „Corn Exchange National Bank", który sprzeniewierzywszy około 250,000 uciekł do Panamy, a następnie go aresztowano, został wczoraj skazany na pięć lat więzienia. Powodem jego upadku była piękna aktorka Nille De Leon.

Haas pochodzi z Detroit, ojciec jego jest tam pastorem.

Zazdrosny mąż zastrzelił bortn ka.

Hagerstown, Md., 12 listopada. — Z zimną krwią i rozmysłem, handlarz koni Fryderyk Easton zastrzelił w łóżku swego lokatora Klina, z powodu miłosnych stosunków z żoną. Twierdzi on, że zastał żonę swoją w łóżku w pokoju Klina Eastonowa zaś świadczy, że lokator jej Kline był chorym i ona rano weszła do jego pokoju, kiedy mąż spał jeszcze, ażeby się zapytać chorego czy nie potrzebuje czego. Będąc zmęczoną i śpiącą, upadła na łóżko i zasnęła. Mąż zaś przebudziwszy się, gdy nie znalazł przy sobie żony, udał się do sąsiada pożyczył rewolwer i wszedłszy do pokoju w którym ona i Kline spali, z zimną krwią zastrzelił Klina. Easton został aresztowany.

288,700,000 buszli ziemniaków.

W tym roku zebrano w Stanach Zjednoczonych około 288,700,000 buszli ziemniaków, zeszłego roku 255,000,000 a w roku 1902: 272,000,000.

W stanach Michigan, Minnesota, Iowa i Wisconsin zebrano w tym roku 27,000,000 buszli ziemniaków więcej jak zeszłego roku.

Wziął syna za niedźwiedzia.

Duluth, Minn., 12 listop.— Arnt Hanson z Cohasset wybrał się ze swoim synem Arturem na polowanie na niedźwiedzie.

W lesie syn i ojciec rozeszli się każdy w swoją stronę. Po chwili starszy Hanson, widząc jakiś czarny punkt poruszający się w gęstwinie, a sądząc, że to niedźwiedź, zmierzył z fuzyi i wypalił. Jakież było jednak jego przerażenie, gdy usłyszał krzyk ludzki, a następnie zpostrzegł, że zastrzelił własnego syna.

South Chicago.

Dnia 15go nad ranem zgorzał cały blok domów mieszkalnych między ulicami: 89ą, Mackinaw Avenue, 90ą i Green bay Ave. Życia nikt nie utracił szkody mateyalne wynoszą około 40 tysięcy dolarów.

Dwóch górników traci życie.

Springfield, Ill. 12go. — Z powodu eksplozyi w kopalni węgla, należącej do kompanii Peabody o dwie mile tu ztąd, dwu górników zostało zabitych nazwiska ich, James McGee i Antoni Morusza, polak zapewne. Bardzo wielu górników zostało ranionych.

Blizard w Nebrasce.

Omaha, Nebr. 11go — Szalona burza śnieżna nawiedziła północno wschodnią część stanu Nebraska, jakoteż część stanów Kansas i Missouri. Temperatura się obniżyła do tego stopnia, że woda zaczyna zamarzać W niektórych miejscach potworzyły się olbrzymie zaspy śniegowe do nieprzebycia.

Są to pierwsze zwiastuny zimy w tym sezonie w tamtejszych okolicach.

Brownsville, Pa.

Na rozjazdach kolejowych (switch) w pobliżu stacyi, wjechała we wtorek rano lokomotywa na zamkniętą zwrotnicę i przewróciła się, przyczem maszynista został zabity, — a palacz i zwrotniczy zostali śmiertelnie poranieni.

Jersey City, N. J.

Dnia 15go spaliły się tu częściowo wielkie rzezalnie czyli szlachtury przy Sixth Street. Spaliło się 2500 wieprzy żywcem i 3,200 zaszlachtowanych wołów. Podczas pożaru rozbiegało się i uciekło z zagród około 35 tysięcy sztuk bydła, owiec i nierogacizny, niszcząc wszystko po drodze. Szkody wynoszą jakie 150 tys. dol

Straszliwa burza i zawieja śnieżna.

Zeszłej niedzieli szalała straszliwa burza i zawierucha śnieżna nad wszystkiemi nadmorskimi wschodnimi Stanami, — począwszy od południowego krańca Florydy aż do Zatoki św. Wawrzyńca.

Burza ta sięgała daleko na Ocean Atlantycki i zatopiła znaczną ilość statków lub rozbiła je o skały. — Dokładniejszych wiadomości o tem nie ma jeszcze we środę, bo wszystkie niemal druty telegraficzne zostały pozrywane, bądź to przez poobalanie się słupów telegraficznych, bądź to, że pozrywały się pod ciężarem gołoledzi, bo grubo poobmarzały. Miasta: New York, Philadelphia, Baltimore itd. ucierpiały znacznie od burzy i przez jakie 24 godzin nie miały łączności telegraficznej z resztą świata, bo wszystkie druty telegraficzne były pozrywane.

Tak strasznej burzy i śnieżycy nie pamiętają od 1888 roku.

Liczy 134 lat.

Philadelphia, Pa. 1go — Leżąc na łóżku prawie niewidoma Mary McDonald potrafiła nałożyć tytoniu i przez obłoczki dymu z fajki marzyła sobie o 134 rocznicy swych urodzin, którą w sobotę obchodziła. McDonald jest najstarszą kobietą w Pennsylwanii, i kto wie czy nie najstarszą osobą w Stanach Zjednoczonych Od kilkunastu lat stale przebywa w przytułku dla starców. Urodziła się niedaleko ValleyForge w roku 1770 W sobotę z okazyi rocznicy bardzo wiele potomków składało jej życzenia.



Polski Klub Base Ball.

(GRACZE W PIŁKĘ).

P. Nawrocki, J. Wiśniewski. F. Kaniewski, G. Kelly, M. Nowak, J. Braczkowski, P. Amon, A. Maćkiewicz, C. Gorgos, M. Kierecki, J. Kubiak, A. Gawicz, F. Pietrzycki, A. Królikowski.

SPRAWOZDANIE.
(NADESŁANE).

Polski Klub "Base Ball" p. w. św. Kaźmierza w Pittsburgu jest to silny Klub. Wygraliśmy 26 partyi (games) a przegraliśmy tylko 11. Fotografię naszą wspólną można nabyć u polskiego fotografisty p. Cieślaka, No. 2737 Penn Avenue.

Nasze gry w minionym sezonie, jakie mieliśmy z innymi Klubami, były jak następuje:

Nasz Klub zrobił punktów		Nasi przeciwnicy zrobili punktów	
"	3	Moon Run, Pa.	2
"	5	Sheridanville, Pa.	12
"	11	Nonparel, A. C.	3
"	9	Greenfield, Pa.	8
"	14	Glenwood, A. C.	5
"	7	Glassport, Pa.	12
"	9	Duquesne, Pa.	2
"	11	Greenwood, A. C.	4
"	11	Noblestown, Pa.	2
"	7	Noblestown, Pa.	0
"	8	Carrick, Pa.	9
"	4	Munhall, Pa.	3
"	6	Nonparel A. C.	0
"	9	Beaver, Pa.	8
"	9	Tarentum, Pa.	0
"	5	Munhall, Pa.	7
"	8	Munhall, Pa.	6
"	5	Etna, Pa.	3
"	3	Herron Hill,	11
"	10	Pittsburg, South Side,	2
"	11	Birmingham A. C.	10
"	15	Turtle Creek, Pa.	9
"	11	Victoria A. C.	2
"	11	Avalon, Pa.	4
"	18	St. Cecilia,	3
"	14	Carnegie. Pa.	9
"	7	Duquesne, Pa.	3
"	10	McKeesRocks, Pa.	4
"	11	Imperials	12
"	10	Dwyers A. C.	15
"	4	Dwyers A. C.	6
"	6	Imperials	4
"	2	Leetsdale, Pa.	0
"	1	Vandergrift, Pa.	4
"	7	Coriapolis, Pa.	8
"	2	Shaner A. C.	4
"	9	Freeport, Pa.	0
PUNKTÓW	303	PUNKTÓW	196

Sosna Przydrożna.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA LUDU.

Zbrodniarzu! na którego Bóg patrzy! gdzie jesteś? Gdzieś ty, występny synu, który czy to z własnej pobudki, czy z pod uszczenia czyjego podwójną spełniłeś zbrodnię?! Pośród nas się znajdujesz może i patrzysz na to martwe ciało człowieka opłakiwanego przez żonę, córkę i wszystkich, którzy go znali. Zabiłeś go jako zbój podstępny!.......

Długo jeszcze tak mówił ksiądz proboszcz. Pocieszał osieroconych. Nareszcie wskazując palcem trumnę, temi zakończył słowy:

— Patrzcie, to przykład dla was, przykład, który powinniście opowiadać i dzieciom waszym. To przykład, jak z nieuczciwych zarobków zbrodnia się wylęga. To jedna z wielu ofiar przemytnictwa, przemycania złych rzeczy. A tam druga ofiara.

I palcem wskazał w stronę spalonego dworu.

— Zbrodniarz nie będzie miał spokojnego sumienia za swoje czyny; życie jego odtąd będzie przeklęte. I wina zbrodni, i łzy osieroconej żony i córki na niego padają.

Ostatni ustęp mowy proboszcza dźwięczał jak złowieszcza wróżba, jak groźba, którą Bóg przez usta kapłana wypowiadał Zimny dreszcz przeszedł wszystkich i choć ksiądz już skończył mowę, wszyscy stali jeszcze jak wryci; tylko wicher szumiący nad wierzchołkami drzew zdawał się powtarzać tę groźbę, i nieść ją gdzieś aż do uszu winnego.

Mowa proboszcza ocuciła napół nieprzytomną Sierpniakową, a w Jagnę wlała jakąś otuchę. Spokojnie więc już, choć z żalem ciężkim w duszy, żegnała ostatni raz martwą postać ojca.

Słońce z poza chmur smutnie wyjrzało i zaświeciło nad krzyżową drogą, jakby chciało ostatni raz jeszcze przed nakryciem trumny przyświecić Sierpniakowi i dopomódz mu pożegnać wszystkich i to ulubione miejsce, na którem zawsze w potrzebie szukał modląc się pocieszenia. Ostatni już raz nakryto wiekiem Sierpniaka i powieziono na cmentarz, gdzie go złożono w ziemi obok świeżych mogił synowej i wnuków.

Po owych wypadkach w Kamieniku minęło lat parę. Nastały we wsi urodzajne lata i dostatek dawny powrócił, a podleśny mieszkając w odbudowanym dworku nie przestawał obcować z sąsiadami we wsi, i, co dobre, szczepić a popierać, co zaś złe, nieuczciwe, od tego odwodzić.

Jagna z matką pozostały na ojcowiźnie. Podleśny przez pamięć na starego Sierpniaka przysyłał im swoich parobków do obsiewu i orki pola. Przytem pani podleśnia bardzo lubiła Jagnę jeszcze od czasu, kiedy ta będąc małą dziewczynką do dworskiej szkoły chodziła. Tam Jagna nauczyła się czytać i różnych robót, a od samej pani podleśnej miała dużo różnych ciekawych i przydatnych wiadomości. Nie popsuło to wcale poczciwej Jagny. a nauczyło ją rozumnie myśleć. Nie przeszkadzało też jej to bynajmniej, lecz owszem, często pomagało bardzo przy pracy około gospodarstwa. Choć młoda, była już dobrą, rostropną gospodynią. Rano, skoro świt, można było widzieć Jagnę, jak czysto już sama umyta, z zakasanemi rękawami krzątała się w domu lub koło niego. A kiedy żniwo przyszło i w polu sierpy błysnęły, to warto było popatrzyć, jak się ona zwijała. Była przytem dziewczyną ładną, a co najważniejsza, rozumną. To też niejeden parobczak i syn gospodarski z pod oka zerkał na Jagnę. Ale każdy z nich wiedział, że niechby się tylko do niej zbliżył, to Szubak by mu tego nie darował i bójka byłaby na śmierć.

Szubak kochał Jagnę prawie do szaleństwa. Nie żenił się z żadną, tylko czekał, a zawsze sobie powtarzał:

— Jagna musi być moją!

I pięścią w stół walił, jeśli tak wypadło, że w karczmie o tem mówił.

Jagna słysząc o sprawkach Szubaka poprostu bała się go.

Wiedziała o zabiegach podleśnego; o złapaniu i uwięzieniu ludzi ze wsi; wiedziała wreszcię, że dwór się spalił, i że jej ojca zabili. Ten ostatni wypadek najmocniej odczuwała. Domyślała się, że zabójstwo było w jakimś związku z pożarem, a pożar z przemytnictwem, z przemytnikami, i choć nie wiedziała, jak się to wszystko wiązało, czuła jednak straszny wstręt i nienawiść do przemytników. Nic więc dziwnego, że choć Szubak był chłop bardzo urodziwy i kochał Jagnę, ona stroniła od niego.

Pewnego razu, raniutko, w pogodny dzień majowy, kiedy już pola dobrze się zieleniły, a skowronek wzbijając się w górę śpiewał po swojemu, dróżką wzdłuż swych zagonów szła wolno Jagna i pilnie przypatrywała się rosnącemu zbożu. — Słonko zaledwo weszło i świeciło jasno, ślicznie. Rosa błyszczała jak łzy człowieka, który na widok tych cudów, jakie Bóg stworzył, z radości zapłakał. Pięknie było dokoła, gdzie tylko okiem sięgnąć. Cieszyła się każda żyjąca istota, a człowiek — Boga podziwiał. I w duszę Jagny wstąpiła jakaś myśl weselsza. Bezwiednie prawie, słuchając skowronka, zanuciła piosenkę, o której mówili we wsi, że jak ją Jagna śpiewa, to ludziom aż dusza się rwie, a Szubak zawrotu w głowie dostaje.

Głos Jagny był silny a miły, i taki czysty, jak jej dusza dziewicza; a nuta pieśni smętna — jak życię ludzkie w niedoli. Skowronek śpiewał i wzbijał się w górę, a ona, jakby mu wtórując, roztaczała dokoła dźwięki czarującej pieśni.

Dźwięczał rzewnie w polu śpiew Jagny i odbijał się daleko w lesie, a łącząc się ze śpiewem ptaszząt, płynął jak jedna wspólna modlitwa do Boga.

Pod lasem pastuchy, wpatrując się w stronę, z której śpiew szedł, wspinali się na palcach i wołali: — to Jagna śpiewa!

— Tak to Jagna śpiewa! to ona! — zawołał ktoś. — I z lasu wychylił się wysoki mężczyzna, wolno postępując naprzód przed siebie I w miarę jak głos śpiewu stawał mu się bliższym i wyraźniejszym, oczy jego coraz żywiej święciły, jak rozżarzone węglę. Zatrzymał oddech w piersiach i zaciskał pięści, jak gdyby czając się do czegoś i gotów do walki, jeśli mu kto stanie na przeszkodzie w używaniu tej rozkoszy, jaką się w tej chwili nasycał. Nareszcie upojony pieśnią przystanął, opuścił głowę, a potem, niecierpliwie przesunął ręką po czole, jakby chciał odegnać smutne myśli, które widocznie ból mu sprawiały. Skrzywił się jak w śmiertelnem konaniu, zębami zgrzytnął, i ruszywszy nagle z miejsca, szybko poszedł naprzeciw Jagnie.

Zdaleka spostrzegła i poznała Jagna, że to Szubak idzie. Zatrwożyła się i przestała śpiewać. Nie tracąc jednak głowy, otrząsnęła się z trwogi i idzie dalej, jak szła, aby udać, że go wcale nie widzi i nie zwraca na niego uwagi. Lecz kiedy Szubak zbliżył się tak, że może tylko trzy kroki oddzielały ich od siebie, przystanęli oboje, zapominając nawet wymówić zwykłe pozdrowienie. Jagna śmiało patrzy na Szubaka. Ale on, ledwo spojrzał w jej niebieskie oczy, co prędzej opuścił głowę ku ziemi. Zapomniał nagle, gdzie się znajduje i co wypada powiedzieć. Czuł tylko, że oczy Jagny przeszywają go do głębi. Stał Szubak przed Jagną jak winowajca, zaklęty jej jednem spojrzeniem. Może czekał, aż ona mu rozkaże mówić.

Jagna widząc, że Szubak nic nie mówi, tylko szarpie guziki swego kubraka i oczyma ziemię świdruje, zapytała:

— Czy macie, Wawrzonie, co ważnego do powiedzenia?

Ocknął się Szubak na ten głos tak łagodny, zerwał czapkę z głowy, i składając ręce na piersiach jak do pacierza, głośno zawołał:

— O, Jagno moja!

— Co wam jest takiego? czego chcecie? zapytała strwożona Jagna i w tył się cofnęła.

— Oj! ciężko mi na duszy od lat tylu! mówi niemal z płaczem Szubak. — Ty stronisz odemnie jak od psa wściekłego, gardzisz mną! A ja znienawidziłem ludzi, nikogo znać nie chcę, ale bez ciebie jednej żyć nie mogę, i żyć nie będę!

Te słowa Szubaka brzmiały w uszach Jagny jakby skarga że niby z jej przyczyny znienawidził ludzi, wpadł w rozpacz jakąś, i może dla tego pracy uczciwej zaniedbał. Tak przynajmniej ona to zrozumiała, i zaczęła się nad nim litować, żałować go.

Może i jam temu winna naprawdę, — pomyślała Jagna, żem go znać nie chciała, że nie poszłam za niego. Może ja odpychając go od siebie, popchnęłam go w to życie, jakie prowadzi.

Tak sobie pomyślawszy, zaczęła dobrotliwie, łagodnie mówić:

— Wszak ja nic złego wam nie życzyłam i nie zrobiłam Cóżem ja temu winna, że nie chcecie znać dobrych ludzi i żyć z nimi, tylko, jak ludzie mówią, przestajecie z takiemi zbójami, co domy palą i uczciwych ludzi zabijają.

Słowa te, choć łagodnie wypowiedziane, jakby obuchem po łbie uderzyły Szubaka, aż zachwiał się na nogach. Lecz spojrzał na Jagnę tak żałośnie, że jeszcze bardziej żal go jej się zrobiło. Patrzy więc na niego dobroci pełna, a on tak przemawia:

— Jagno moja, nie potępiaj mnie! Ja sam wiem, że grzechy moje są wielkie i ciężkie, bo je od niedawnego czasu poznaję, i chcę żyć uczciwie, a umrzeć jak człowiek sprawiedliwy ale zanim umrę, ty musisz być moją!

Powiedział to Szubak tak, że Jagnę słowa jego ujęły i pomyślała sobie: E, to nie może być, żeby ten człowiek, co tak silnie i stale mię kocha, a tak chce żyć uczciwie, był naprawdę takizły, jak o nim ludzie mawiają, — Więc po krótkim namyśle, trzymając palec na ustach mówi:

— Zostałabym waszą tylko wtedy, gdybyście zarsz od dnia dzisiejszego postępowanie swoje zupełnie zmienili. Żyjcie od dziś i pracujcie tak uczciwie, jak nieboszczyk ojciec mój żyli i pracowali; i takim bądźcie, jak nas nauczają zawsze ksiądz proboszcz i nasz podleśny.

Ani pomyślał nigdy Szubak, że mu tak łatwo z nią pójdzie, że ją tak swojemi słowami ujmie. Niespodzianie ucieszony że ona mu tak uwierzyła i gotowa iść za niego, byleby tylko był nadal uczciwym człowiekiem, a zachwycony widokiem swojej umiłowanej i jej łagodną mową, jej dobrocią, wpadł Szubak w szał radości. Chwycił ją obu rękoma wpół, podniósł w górę jak dziecko, i zawołał głośno:

— Jagno! ty musisz być moim aniołem stróżem i nauczycielem! Jak wół będę pracował dla ciebie!

Zawstydzona Jagna wyrwała się z rąk Szubaka i powiada z gniewem:

— Tak się nie rozpoczyna! Mam matkę.

I to mówiąc wskazała swój dom we wsi; a potem posuwając rękę w stronę dworku podleśnego dodała:

— A tam moi opiekunowie. Chcecie mnie słuchać, to radzę: od Boga i od nich zacznijcie!

To mówiąc szybko do domu pobiegła.

Gonił ją Szubak, lecz tylko oczyma, a w uszach dźwięczały mu słowa ukochanej: od Boga i od nich zaczynaj!....

Od Boga zaczynaj — taki pierwszy warunek postawiła Jagna.

Pierwszy raz Szubak uczuł, że jest taką marną istotą, która nawet modlić się nie umie.

Gdzież mi się pomodlić wypada? — myślał sobie, Wszyscy chodzą pod sosnę przy krzyżujących się drogach i tam w modlitwie szukają pociechy...... Tak, wszyscy, ale dla niego tam nie miejsce!...... Przejmuje go jakiś strach zawsze, kiedy tamtędy przechodzi. Od czasu pogrzebu Sierpniaka lękał się tam czegoś, nie może przejść spokojnie koło tej sosny, żeby nie przypomnieć sobie mowy proboszcza. Wolał zawsze drogi nadkładać, byleby ominąć to miejsce.

I teraz, choć takie upragnione szczęście skłania się ku niemu i niespodzianie ogromną radością go przejmuje, na wspomnienie o tej poświęconej sośnie jakieś gorzkie i ponure myśli zagościły w jego głowie. Czoło marszczy, mruczy coś pod nosem, jakby rachunek sumienia z sobą robi, lub coś ważnego postanawia. Nareszcie znowu przypominając sobie słowa Jagny zapuścił się do lasu, — prosto ku owym krzyżowym drogom.

— Od Boga zacznę. Tak kazała! — mówi do siebie; — a potem pójdę do jej matki prosić, — i do podleśnego pójdę.

Z takiemi zamiarami w głowie stanął nareszcie Szubak pod sosną z obrazkiem. Tu uklęknął, przeżegnał się, i zaczyna mówić pacierz. Ale słowa mu się urywają i nie wie, co dalej. Na modlitwę swojemi słowy zdobyć się nie potraf, a pacierz tak dawno już mówił, tak dawno, kiedy był jeszcze mały, przy matce.... Później nigdy pacierza nie odmawiał i zapomniał go całkiem, nawet modlitwę Pańską zaraz po pierwszych jej słowach. Klęczy jak winowajca, jakby nagle kalectwem dotknięty nędzarz, któremu Bóg mowę i myśli odebrał. Wie po co przyszedł, ale nie wie, jak to spełnić, jak modlić się. Klęczy Szubak, a krew nabiega mu do głowy. Wstyd go pali na myśl coby też Jagna na to powiedziała, że on nawet pacierza nie umie. Co powiedziałaby ona, która tyle różnych pieśni na pamięć umie, a na książce jak sam proboszcz modlitwy czyta?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POWOŁANIE NA WOJNĘ REZERWY W POLSCE.

(Gazeta Świąteczna, wydawana w Warszawie, podaje w No. z dnia 30 Października rozkaz carski, powołujący pod broń rezerwistów (żołnierzy zapasowych) z Gubernii Królestwa Polskiego. — Rozkaz ten brzmi dosłownie jak następuje):

Pod koniec zeszłego tygodnia ogłoszony został rozkaz Najwyższy, powołujący do wojska czynnego potrzebną do wysłania na wojnę, na daleki wschód, ilość żołnierzy zapasowych z niektórych powiatów w okręgach wojskowych; warszawskim, wileńskim, kijowskim i moskiewskim. Za pierwszy dzień powołania Najwyżej rozkazano uważać przeszłą niedzielę, 23, 10 października. Żołnierzy zapasowych dostarczyć mają: — z okręgu warszawskiego następujące powiaty: kucieński, gostyński, włocławski i nieszawski stanowiące zachodnią część gubernii warszawskiej; płocki, sierpski, rypiński i lipiński, czyli zachodnia, większa część gubernii płockiej; częstochowski, radomski i będziński, to jest południowa część gub. piotrkowskiej; kielecki, stopnicki, pińczowski i włoszczowski, czyli większa część gubernii kieleckiej, od jej południowej i wschodniej krawędzi. — Z okręgu wileńskiego powiaty: suwalski, sejneński, kalwaryjski i maryampolski w gub. suwalskiej; witebski, wieliski, horodecki, lepelski, newelski, połocki, dryski, dźwiński, rzeżycki lucynski i siebieski w gub. witebskiej; mohylewski, sienieński, bychowski, horodecki, klimowicki, czauski, mścisławski i czerykowski w gub. mohylewskiej. — Powiat chocimski gubernii besarabskiej okręgu odeskiego. — Z okręgu kijowskiego powiaty: kaniowski, radomyski i humański w gub. kijowskiej: owrucki w gub. wołyńskiej; bałcki, hajsyński, olhopolski i jampolski w gub. podolskiej; następnie niektóre powiaty również w guberniach czernihowskiej, połtawskiej i kurskiej. — Z okręgu moskiewskiego pięćdziesiąt dwa powiaty w gubernii moskiewskiej, smoleńskiej, włodzimierskiej, twerskiej, jarosławskiej, wołogodskiej i tambowskiej. Niektóre z tych powiatów mają też dostarczyć dla wojska potrzebnej ilości koni.

Żołnierze zapasowi z wymienionych tu powiatów w guberniach Królestwa Polskiego powoływani są na to, aby postawić w pogotowiu wojennem i wysłać na daleki wschód trzy dywizye czyli dwanaście pułków strzelców oraz należące do tych dywizyi trzy oddziały artyleryi (armat). Pułki te strzelców ponazywane są liczbami kolejnemi i mają dotychczasowe siedziby w następujących miastach: pułk 1szy i 2gi w Płocku, 3ci w Gostyninie, 4ty w Kutnie, 5ty i 6ty w Kielcach, 7my i 8my w Częstochowie, 17ty, 18ty, 19ty i 20ty w Suwałkach. Siedzibami oddziałów artyleryi do nich są: Płock, Radomsk i Suwałki.

Powoływani są z owych powiatów żołnierze zapasowi, którzy stawali do poboru wojskowego, w ciągu ostatnich lat siedemnastu, od roku 1887, aż do tego czasu. Przyjęci będą do służby na wojnę ci tylko, którzy są do niej zdatni; dla tego wszyscy, którzy się stawią na wezwanie, podlegają oględzinom lekarskim.

Co do takich żołnierzy zapasowych, którzy przynajmniej na dwa tygodnie przed powołaniem do służby czynnej, lub dawniej, wydalili się ze swego powiatu, gdzie zapasowy są lub będą powołani, wydany został rozkaz Najwyższy, aby wezwano ich tam, gdzie czy to stale, czy tymczasowo wpisani są do spisu wojskowych. Wezwani powinni sami stawić się w miejscowej komisyi wojskowej w czasie powoływania do służby i poddać się oględzinom lekarskim. Kto zaś stawi się albo wykryty zostanie po ukończeniu czynności około przyjmowania zapasowców do służby, ten ma być wzięty do wojska czynnego nawet w takim razie, gdyby liczba przyjętych do szeregów żołnierzy była już dostateczna.

Nadto rząd w ogłoszeniu swem przypomina przepisy dawniejsze, do których żołnierze zapasowi też stosować się mają, jako to:

1. Żołnierze zapasowi, którzy nie zawiadomiwszy władzy wydalili się z tego powiatu, gdzie są zapisani w spisie wojskowych, obowiązani są stawić się do wojska w tymże powiecie, jeśli w nim zapasowców powołano.

2. Żołnierze zapasowi, którzy o swym wyjeździe na pewien czas z właściwego powiatu w należyty sposób zawiadomili urząd odpowiedni, powinni, w razie powołania z tegoż powiatu zapasowców, stawić się do miejsca zbornego tam, gdzie się znajdują.

3. Za niestawienie się bez ważnego powodu wezwani żołnierze zapasowi podlegają takiej karze, jak za wydalenie się lub za ucieczkę ze służby, według przepisów 129 i 131 wojskowej ustawy karnej. (Karą tą jest: zamknięcie na odwachu lub w więzieniu na czas od 1 do 3 miesięcy itd.).

4. Ukrywający żołnierzy zapasowych, którzy się uchylili od stawienia się, odpowiedzialni są według przepisu 528 ustawy karnej (grozi im kara pieniężna, nie większa niż 600 rubli).

5. Podlegają też pewnej karze (§ 518) żołnierze zapasowi, jeśli nie zawiadomili kogo należy o zmianie miejsca stałego zamieszkania, o swym wyjeździe za granicę, jak również o wyjeździe swym z powiatu na dłużej niż na dni 14 i dalej niż o wiorst 50 od miejsca swego stałego zamieszkania.

Pobór rekrutów.

Rząd zwrócił uwagę na to, że młodzież stająca do poboru wojskowego przychodzi zwykle na miejsca zborne odprowadzane przez krewnych, a godziny oczekiwania spędza pocieszając się hulankami i wódką. Z tego powodu wielu młodzieńców przybywa do urzędu rekruckiego tak nietrzeźwych, że nie można zbadać, czy są do wojska zdatni. Nadto pijaństwo i głupie, bezmyślne hulanki popisowych stają się przyczyną burd i bójek z mieszkańcami tych miejscowości, w których pobór się odbywa, trzeba więc tam powiększać straż policyjną dla zabezpieczenia spokoju i porządku.

Wobec tego naczelnikom gubernii dano prawo zamykania w miejscach i w czasie poboru, po porozumieniu się z urzędem akcyzy, sklepów rządowych sprzedających wódkę, oraz innych zakładów z trunkami. Ale i to nie zapobiegło pijaństwu przy poborze, ponieważ stający do poboru przynoszą wódkę zawczasu kupioną, albo przychodzą nie trzeźwi już z domu.

Z tego powodu minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem wojny, upoważnił urzędy poborowe w powiatach i miastach, aby nie puszczały do domu, lecz odrazu oddawały do rozporządzenia naczelnikom wojskowym takich nowobrańców, którzy przyjdą do poboru nietrzeźwi, albo w mieście, gdzie pobór się odbywa, spokój zakłócą.

Josek na wojnie.

Państwu pewni już czitali,
Co to było w Liojani,
Jak mi z tamtąd uciekniali,
I jaki dostali prani.
Ucieknilim kilki mili
Z całem szyły i z chałasu,
Na „hałt" wtedy zatrąbnili,
Bi odpocznić trochy czasu.
Chwały Bogu pomyślilem
Choć sy trochy przespim w błocze,
I na błoto sy czysnyłem,
Rszym z moi cały rocze
Jeszczy oko ni smrugnilem,
Myszląc o te całe starcie,
Już oficir krziczi z szyłem
Josek ty dziś idź na warcie!
A szlak, kolki pomysślałem,
Żeby wżeni temu carże,
Przez dżeń Japon zabijałem,
Teraz znowu idź na straże.
Tak mi wszistki boli kości,
Ali trudno rozkaz taki,
I poszedłym po czemności
Koło pole, koło krzaki.
I tak chodzym z płaczem sobi,
Tam i nazad w różny strony,
Misząc co tam Łajki robi,
Ukochany moi żony.
Raptym naraz uwidziłem,
Cosz na pole czarne stoi,
Hałt ja w tedy zakrziknilem,
Ali to szi nic nie boi,
Hałt bo szczelnym krziczym znowu
A to zaraz siruchniło,
Ja skoczałym sy do rowu,
Cobi widacz mi nie było
Jak ni rypnim z całe złoszczi,
A karabin buch mi w gięby
I dostałym wielgi mdłoszczi
Bo mi giwer wybił zęby.
Tak si zaraz przewróczałem,
Trochy z strachu, trochy z bólu.
I na dobry sy zemdlałem,
W nocy i to w czysty polu,
Na te huk to si zleczeli,
Zaraz wszystki wartowniki
No i cucźicz mi zaczeli
Z wielki zwetes z wielki krziki.
I pitali co się stało,
Co ja głaśno tak szczelniłem?
A ja do nich mówim śmiało,
Co ja Japon tam zabiłem.
Oni patrzeć poszli sobi,
I wróciali z wielgi szmianie,
Co to myszle do chorobi
Za co szmiei sze te dranie?
Na ten gwałt to si zwabili
Zaraz kilki oficery,
Tamte do nich cosz mrógnili
I zrobiali jakieś szemry
Potym durak krzikli na mni
Oficery wszistki naszy,
Na co zabił ty pajacu,
Co w kapuści zając straszy.

Jaśko ze Żmigrodu.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Hamilton, Ohio.
S. Białczak, 1247 Troy str.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 50 Diamond st.
Toronto, Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 1326 Poland st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski, 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Pendracki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 233 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig. Brzozowski,
Mt. Plesant, Pa.
A. Buczek, Box 371
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Scoiński, Box 55
Natrona, Pa.
Jasiecki, Box 214
Johnstown, Pa.
F. J. Szczepański, 313 Power st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora, 237 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Wheeling, West Va.
A. Miller, 74 Main st.
Buffalo, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson st.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 301 S. Mill st.
Central Falls, R. I.
M. Kasek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Chappel Hill, Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls, Pa
J. Żygiełło, 1625 Second ave.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. 82 Jersey st.
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwiński, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
Fr. Winkler Osege & Kennedy str.
Carnegie Pa.
A. Wodziński, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Everson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon. box 8
Braddock, Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Harabурda, 161 Fouth st.
Radom. Ill.
J. Brzeziński.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Szablewskich na wniosek Józefa Góralczyk i Jana Bednarko zebrano następujące ofiary na dom Sierót.

Rodzice dziecka	.50
Jan Bednarko z żoną	$1.00
August Lokajdy z żoną	.50
Antoni Stępowski z żoną	1.00
August Stejenka z żoną	1.00
Józef Góralczyk	.50
Stanisław Lokajdy	.25
Kaźmierz Lokajdy	.25
Marya Grabowa	.15
Wincenty Szablewski	.10
Razem	$5.25

Na ochronkę.

W imieniu Macieja Machowskiego i Macieja Bryndy zebrano na chrzcinach u państwa Machowskich na Polską Ochronkę następujące ofiary:

Maciej Brynda chrzestny	1.00
Maciej Machowski	.35
Wojciech Machowski	.50
Jan Sandy	.50
Jan Krawczyk	1.00
Józef Kołt	.75
W. Dworzak	.15
Mikołaj Warchoła	1.00
Antoni Kostik	.75
Jan i Agnieszka Gostomski	1.00
Franciszek Hiliński	2.00
Michał Hmielewski	.50
Marcin Pocsaka	1.00
Razem	$9.60

Na Sieroty!

Na chrzcinach u państwa Szablewskich na wniosek panów Józefa Góralczyk i Jana Bednarko na S. S. zebrano................$5.25

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa J. Matuszka zebrali p. Jan Kogut i pani Maryanna Demitras na Ochronkę w Emsworth następujące ofiary:

Wojciech Zak, chrzestny	$1.00
maryanna Demitras, chrzestna	1.00
Anna Potocka	.20
Michał Oberc i żona	.25
Jan Kogut i żona	.50
Katarzyna Demitras	.10
Matka nowonarodzonego dziecięcia	1.00
Razem	$4.05

W SZKOLE.

Nauczyciel do chłopca, (wskazują na tablicę): No! mój kochany, znasz ty głoskę?

Chłopiec: O! znam panie nauczycielu! tylko niewiem jak się nazywa.

POMSZCZONY.

Słuchajno, podobno dostałeś w twarz?...

— Tak, ale jestem pomszczony.

— Zabiłeś napastnika w pojedynku?

— Nie, ale uderzając mnie, wywichnął sobie rękę!

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wa rzie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy....................
Imię i nazwisko abonenta:....................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto....................Stan..........
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........
Miasto....................Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Dwie kobiety z Troy Hill z Allegheny, które w zeszłym tygodniu schwytano w bławatnym składzie na kradzieży, a których nazwiska angielskie gazety podały jako Fanny Dzoerzchak i Mary Keschekover i nazywały jo polkami, — te dwie "panie" nie są wcale polkami, lecz czeszkami i całkiem inaczej się nazywają. Są to rodzone siostry i po familii i po fachu. W mieszkaniu jednej z nich znalazła policya całe stosy bławatnych materyi, które owe "panie" sobie swoją "ciężką pracą" nagromadziły. Widoczna rzecz też, że przemądre baby owe, złapane na złodziejstwie, nazwały się polkami, aby rzucić hańbę na polską ludność tutejszą! Podłe! Nikczemne!....

Dowiadujemy się z przyjemnością, że znany tu i lubiany powszechnie Doktór J. Kaszyński powrócił niedawno do Pittsburga z Europy, gdzie udał się kilka miesięcy temu w odwiedziny do krewnych i znajomych w Ojczyznie. Doktór Kaszynski jest sumiennym i zdolnym lekarzem, to też powrót jego ucieszył licznych jego dawniejszych pacyentów. Doktór K. otwiera nowy ofis (bióro) pod No. 2542 Penn Ave., gdzie będzie przyjmować chorych, żądających jego porady i pomocy. Polacy powinni się udawać z wszelkiem zaufaniem do Dra Kaszynskiego, bo jako u swojego rodaka, poradzą dokładnie opowiedzieć we własnym ojczystym języku, co im dolega, i zrozumieją dobrze jego dorady, — podczas gdy u innonarodowca muszą się rozmawiać na migi i nigdy należycie się nie porozumieją, — a w chorobie rzecz główna jest aby lekarz rozumiał chorego a chory aby zrozumiał dobrze rady lekarza, bo leczenie na migi jest licha warto i zamiast pomocy, to szkodę przynieść może. W wypadkach choroby udawajcie się do Rodaka!

Zeszłej niedzieli zaraz po południu mieliśmy w Pittsburgu i okolicy pierwszy większy śnieg przedzimowy. Śniegowi towarzyszył dość silny wiatr. — W tym samym czasie, a nawet już w niedzielę od rana szalała okropna burza śniegowa i wichura ponad wszystkimi Stanami nad Oceanem Atlantyckiem, począwszy od południowego krańca Florydy aż do najbardziej północnego stanu Maine i Zatoki św Wawrzyńca. Burza ta szła bardzo szerokim pasem, bo od oceanu aż pod zachodnią Pennsylwanię i Ohio, — ale tutejszych stron dosięgnął tylko brzeg tej zawieruchy. Bardziej na Wschód burza ta była niezmiernie silna i wielkie zrządziła szkody, tak na lądzie jak na morzu i na wielkich jeziorach.

Pan Sakrajda, krawiec, zamieszkały w Beaver Falls lub w tamtej okolicy, niech raczy nadesłać adres swój dokładny do Redakcyi Wielkopolanina, dla pewnych dawnych swoich znajomych, którzyby radzi pisać do niego a nie mają jego adresu.

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

W Munhall niezbyt daleko od Pittsburga, odbywały się temi dniami sute jakieś chrzciny czy inna podobna uciecha. — "Cieszono" się tak okrutecznie, że skutkiem tej uciechy jakiś Tony Pelst ma głowiznę porozbijaną flaszkami a nareszcie i siekierą, tak że musiano nosić go do doktora, żeby mu głowiznę zeszył lub odratował! — Tych zaś, co Pelotowi głowę rozbili: Johna Slipic, Jakoba Shedlio i Franka Dodosh zasadzono do ula na rozmyślanie o marnościach tego świata. Tamże w Munhall zdarzyły się w poniedziałek zeszły dwa nieszczęśliwe wypadki tramwajowe, w których dwóch ludzi tramwaje zgniotły tak nieszczęśliwie, że pewnie tego ci ludzie nie przeżyją.

Dowiedzieliśmy się, że w Pittsburgu znajdują się jeszcze tacy próżni, to jest pragnący rozgłosu ludzie polscy, że gniewają się o to, że ich się co tydzień nie opisuje w gazecie. Jeden taki obywatel miał się niedawno bardzo "ciepać" i ciskać o to, że w gazecie nie było opisane szeroko o tem, że on wyjechał gdzieś za Pittsburg na raki.— A do tego ciepał się nie w oczy, tylko gdzieś za oczy i pisarzowi od gazety miał podobno za oczy grozić palcem w bócie!.... Na to odpowiemy że jeżeli kto ma co do pisarza, to powinien mu to powiedzieć w zęby czy w oczy, a nie za plecami, — wtedy pisarz wiedziałby co mu na to odrzec lub zrobić. Po drugie, mamy między nami tylu sławnych ludzi, że gdybyśmy chcieli często o nich pisać, i o tem co oni mają, co robią, co jedzą, gdzie siedzą, lub gdzie jadą, to by nam na to zabrakło inkaustu i papieru. Nie piszemy wiele, ani często, nawet o księżach, żeby nas nie posądzono o przylizywanie się, więc tem bardziej nie możemy wiele pisać i o innych, — bo by pomyślano, że się przylizujemy o "drynksy". Nie pisaliśmy nic gdy nasi znaczniejsi i prawdziwie zasłużeni współobywatele wyjeżdżali daleko, bo aż do Europy, — to też nie widzimy potrzeby rozgłaszania całemu światu o tem, że tam ktoś jedzie sobie gdzieś na parę dni za Pittsburg na jakąś frajdę. Prosimy wziąć sobie też i to do serca, że bardzo wielu z nas bardzo wiele nie raz narzeka na to, że szlachta w Kraju była próżna i pragnąca rozgłosu a my tutaj, chcć nie szlachcice, a koniecznie chcemy być ciągle wydrukowani! Z takich pysznych ludzi każdy się śmieje.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Zeszłej Niedzieli wieczorem, na hali par. św Stanisława K. odegrali Młodzieńcy św Kaźmierza dwie piękne sztuki: "Dzwonek św Jadwigi" i "Crowded Hotel". W hali przygrywała polska orkiestra "Kościuszki". Te same Przedstawienia dane będą w tej samej hali i w przyszłą niedzielę wieczorem dnia 20go Listopada. Do licznego współudziału zaprasza Szan. Rodaków i Rodaczki Komitet.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Towarzystwo Młodz. św Kaźmierza daje wielki Bal dnia 23go Listopada przed Thanksgiving Day w Caecilia Hall, w Allegheny. — Będzie polska muzyka "Kościuszki", — przy której same nogi podrygają i do tańca się wyrywają; — jedzenie będzie smaczne, zabawa dobra i wesoła. Nikt przyjścia nie pożałuje bo się ubawi i utańcuje. Wszystkich Rodaków i Rodaczki zaprasza uprzejmie na tę zabawę Komitet.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Wygrał zakład wyborczy, a jakże! i umarł także!...... George Platt zamieszkały pod No. 620 Fifth Avenue w naszem mieście, zrobił przed wyborami taki *"mądry"* zakład, że on poradzi wypić więcej wiski aniżeli jego kamrat, pracujący z nim w tej samej stajni. Obaj durnie wypili po 10 kieliszków wiski, poczem Platt skarżył się, że mu źle na żołądku i poszedł spać. Na drugi dzień we wtorek rano znaleziono go w łóżku martwym.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

W Castle Shannon, niedaleko Pittsburga zginął straszną śmiercią we wtorek rano w kopalni węgla niejaki Józef Bornisz, maszynista. Lina stalowa, ciągnąca wózki z węglem pochwyciła nieszczęśliwego i przewinęła go kilka razy na kole, na którem się ona owija i pogniotła go straszliwie zabijając go na miejscu. Liczył on lat 30.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Jakiś wielce mądry jeden pittsburczyk założył się przed wyborami o to że Parker wygra. Parker przegrał a ten obywatel musiał na ulicy Penn i Butler popychać nosem po bruku mały orzech ziemny (peanut), — i to przez kilka bloków. Zaczął on swoją pokutę i zaczął ryć nosem po bruku ku wielkiej uciesze gawiedzi, ale policya rozegnała gapiów a durnego ryjca wygnała do domu, grożąc mu kozą

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Tutejsza 'Gazeta Pittsburgska' znowu po raz może dziesiąty zbankrutowała i została wystawiona przez szeryfa na publiczną sprzedaż przez licytacyę. Licytacya odbyć się ma we czwartek dnia 17go.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Kółko Dramatyczne w parafii Niepokal. Serca Maryi na Górach odegrało zeszłej niedzieli w swojej sali trzy bardzo zajmujące komedyjki: "Pijak w Trumnie" (dyalog), wygłoszony przez p. p. Józefa Kosmalewicz i Józefa Gryguć; potem odegrano komedyjkę w jednym akcie: "Dwie Teściowe", — w której role mieli panowie i panie: panna M. Fisher, panna K. Rubrecht i panna S. Kostrzewa, pan J. Pilarski, J. Cyrowski, P. Szurszewski i J. Gryguć. — W humoresce scenicznej "Pojedynek Amerykański". mieli roli panowie: J. Pilarski, T. Lipiński, W. Bajankowski i panna M. Peck. — Panny aktorki grały wyśmienicie a panowie aktorzy zawsze grają jak fachowi: O. K. — (Jeden z wielu widzów L. Kr.).

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Wieczorem w Dzień Dziękczynny (Thanksgiving Day) odbędzie się w hali Turner przy Plummer i Homer ulicy wielki Bal, urządzony staraniem Komitetu Parafii Najśw. Rodziny na korzyść tejże parafii. Bal będzie wyśmienity, bo ten Komitet umie takie rzeczy urządzać doskonale, — a tamtejsze panie Gosposie umieją przyrządzać najrozmaitsze smaczne jedzenia. Muzyka będzie No. 1, tak że nogi same rwać się będą do tańca. Kto więc chce się mile ubawić i młodej tej parafii dopomódz, — niech każdy przychodzi bo tem sobie nie zaszkodzi niech tam każdy spieszy, a dosyć się ucieszy, nacieszy się, natańcuje i tego nie pożałuje! You bet! Sure Majk! Wszyscy na Bal!

Potrzeba zdolnego i sumiennego mężczyzny lub niewiasty, znających dobrze język angielski i miasto Pittsburg. Zgłosić się zaraz do: H. C. Platz, 513 Furgenson Building, Pittsburg, Pa.

Chór św. Cecylii przy Kościele św. Stanisława K. odegra po Świętach dwa wielkie Przedstawienia Teatralne. — Czartowska Ława — Dramat ludowy w czterech aktach ze śpiewami — przez J. K. Galasiewicza — i Skalmierzauki — Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach przez F. N. Kamieńskiego.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Straszne nieszczęście wydarzyło się we wtorek rano w stalowni Carnegie upper Union Mill przy 33ej ulicy. Układano tam w stosy wielkie stalowe belki za pomocą windy elektrycznej, — nagle hak jadącej windy zawadził o stos tych belek i zwalił takowe na robotników! Pognieciony został śmiertelnie robotnik M. J. Welsh, — a dwaj drudzy: J. Reilly i D. Lutz odnieśli bardzo niebezpieczne uszkodzenia. — Welsh zmarł z ran w szpitalu w parę godzin po wypadku.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Dyrektor policyi miasta Allegheny, superintendent tamtejszy i jeden z kapitanów policyi tegóż miasta postawieni zostali przed sąd aldermana Toole w poniedziałek, jako oskarżeni o branie łapówek od domów nierządu. Ładni tacy urzędnicy! Ani słowa!....

Nowy Interes Pogrzebowy! Zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarkowanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i obchody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapominać adresu: 2624 Penn Ave. Telefon: P. & A. 4342 M.

W Braddock, Pa., niedaleko Pittsburga, za staraniem tamtejszego Proboszcza Wgo ks. Tarkowskiego i Komitetu parafialnego, — odbyło się we Wtorek wieczorem dnia 15go piękne Przedstawienie teatralne na korzyść nowego kościoła polskiego. Przedstawienie udało się bardzo dobrze. Szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Gdy jesień nastała czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Katastrofa kolejowa.

Cheyenne, Wyo. 14go — Straszna katastrofa miała miejsce w Azusa, 6 mil na wschód od Gruger, Wyo. w sobotę rano na torach kolei Union Pacific.

Pospieszny pociąg frachtowy zderzył się z pociągiem osobowym z tak fatalnym rezultatem że 13 osób zostało zabitych na miejscu. 25 osób jest niebezpiecznie pokaleczonych a 5 osób zapewne zabitych znajduje się w gruzach wagonów.

Przyczyną tej kutastrofy było niezrozumienie rozkazów danych konduktorowi pociągu towarowego, który miał podobno źle wyczytać rozkazy.

Na poleceniu było napisane że pociąg osobowy jest spóźniony o godzinę i 30 minut a konduktor wziąwszy 3 za 5 rozkazał pociągowi stojącemu na bocznych torach odjechać i wskutek czego nastąpiło zderzenie pociągów.

Sędziwy wiek.

Z miasteczka Indiana w Pennsylvanii donoszą że w tamtej okolicy, w gminie Green Township umarła dnia 15go panna Margaret Gardner, licząca 104 lat życia. Aż do samego prawie końca swego życia cieszyła się ona rzeźkością i dobrem zdrowiem. Piękne lata!— Tę pannę to już prawdziwie można było nazwać,,starą panną''! 103 lat!

Canonsburg. Pa.

W tutejszym stanowym Domu Poprawy, gdzie trzymają zepsutych chłopaków, szesnastu z nich napadło w poniedziałek wieczorem jednego z urzędników i strasznie go sponiewierali.

Ostatecznie udało mu się wystraszyć łotrzyków rewolwerem poczem ich uwięziono. Kija na łotrów!......

Politykierstwo w rodzinie.

W miejscowości Milford, w stanie Delaware, jeden farmer amerykański, mający trzech dorosłych synów, — umówił się przed wyborami z miejscowymi politykierami, że za tyle a tyle dolarów, sprzeda tej partyi głosy swoich synów. Jeden z synów nie chciał jednakże głosować podług rozkazu ojca, a tenże za to wypędził go z domu!...... To też ,,*dobry*'' ojciec!....

Youngstown, Ohio.

Kompania American Steel Hoop Co. przenosi swoje fabryki z Girard do Pittsburga, a to z powodu ustawicznych strajków.

Ostatnie roboty wykończono w tej stalowni w sobotę, poczem zaczęto rozbieranie maszyn.

Wieloryb a burza.

Z nadmorskiego miasta Penelville w Maine donoszą, że tamże podczas strasznej niedzielnej burzy bałwany morskie wyrzuciły na ląd wieloryba długiego na 80 stóp. Mieszkańcy tej miejscowości dobili wieloryba i cielskiem jego się podzielili.

Parafialna Awantura w Baltimore.

Angielskie gazety donoszą, że w Baltimore, w parafii Stanisława zaszła w niedzielę wieczorem brzydka awantura. Kardynał Gibbons usunął był niedawno z tej parafii księdza Morrysa, a większość parafian pragnęła go mieć i nadal proboszczem.

Ostatniej niedzieli zaś, gdy Kardynał przybył do tej parafii na jakąś uroczystość, — parafianie w liczbie 100 przybyli do plebanii i z płaczem i z krzykiem domagali się od Kardynała, aby im wrócił dawnego proboszcza. Zbiegowisko przytem miało być tak wielkie, że musiano aż wzywać pomocy policyi. (Wiadomość tę mamy tylko z gazet amerykańskich i podajemy ją na ich odpowiedzialność. Później, z tamtejszych polskich gazet dowiemy się całkowitej prawdy. Redakcya Wielkopolanina.)

Polski chłopiec spalony.

Newark, N. J., 10go listopada. Gromadka polskich chłopaków bawiąc się około ognia, jak zazwyczaj rozniecają w dniu wyborów przypadkowo wepchnęła do płomieni trzyletniego Benjamina Klejnowskiego, który odniósł tak ciężkie popalenia, że zmarł na miejscu. Malcy wepchnąwszy do ognia swego rówieśnika nie próbowali go ratować i uciekli w panicznym przestrachu.

South Chicago.

Twardej natury jest nasz rodak ob. M. Szawłowski w South Chicago, gdyż już cztery razy się wieszał a jeszcze żyje i jest zdrów, jak ryba. Dwa razy odcięła wisielca żona jego, trzeci raz jego sąsiad Karpowicz, a ostatnim razem ob. Jakób Drzałdżewski, zoczywszy Szawłowskiego wiszącego na wezgłowiu łóżka, dał mu taką szczutkę w zęby, aż się pasek zerwał i wisielec runął na podłogę. Gdy przyszedł do przytomności, rozgniewany, że mu spokojnie nie pozwolono umrzeć pochwycił za nóż i chciał przebić swego obrońcę oraz innych świadków tam przybyłych. Zachodzi teraz pytanie, ile razy Szawłowski będzie się musiał wieszać, zanim się na dobre powiesi? Ale przysłowie powiada: "co ma wisieć — nie utonie".

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p. n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Domy i Loty!

Mam na sprzedaż tanio Domy i Loty w 13ej Wardzie. — Zgłosić się do: P. Skonieczny, 3549 Brereton Avenue, 13a warda. 15,—12

Dr. J. Kaszyński

powrócił z podróży. Doktór J. Kaszyński, który niedawno powrócił do Pittsburga z podróży do Europy, i który przedtem miał bióro swe pod No. 2801 Penn Avenue, otwiera nowe bióro pod No 2542 Penn Ave., gdzie przyjmować będzie pacyentów. Leczy umiejętnie i szczęśliwie wszelkie choroby mężczyzn niewiast i dzieci, a szczególniej z dobrym skutkiem leczy sekretne choroby Prosimy pamiętać nowy adres: No. 2542 Penn Avenue.

BAL! BAL!

Siostry Różańcowe w parafii św Władysława w Natrona, Pa. urządzają w dniu 23 listopada, w hali parafialnej, Wielki Bal. Po Balu świetna kolacya. Zapraszamy na ten bal i na kolacyę wszystkich Rodaków i Rodaczki! Dochód na korzyść nowego kościoła. Wstęp 50 centów dla pary, dla damy 25 cts. Bilet na kolacyę 25c od osoby. Do licznego udziału zaprasza

Tow. Sióst. Różańcowych.

Bronchitis.

Choroba ta napada najczęściej zimą, a u słabowitych dzieci lub starców może się zakończyć fatalnie. Każdy więc, — skoro zacznie kaszleć, powinien brać Severy Balsam na Płuca. Lek ten usuwa zapalenie błonek ułatwia zrzucenie flegmy i ułatwia oddychanie. — Leczy także zaziębienia, chrypkę, drapanie w gardle i katar, przynosi ulgę w zapaleniu płuc, w kokluszu i w astmie.

— "Wasz Balsam na Płuca pomógł mi bardzo", — pisze p. Józef Sunek z Naffs, Ohio. "Przyjmijcie przeto najszczersze moje podziękowanie. Cena 25c i 50c. Dostanie go u wszystkich Aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.